Nr 278 We Lwowie Sroda dnia 7. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Parturiunt montes...

Lwów 6. października.

Z rozpoczynającym się świeżym okresem parlamentarnym zaczynają się w Niemczech zastanawiać nad tem, co dotychczas zrobiono na polu polityki wewnętrznej, jakoteż nad dalszemi jej kolejami. Nowy kurs — słowa te były przecież przez długi czas hasłem, które rozbrzmiewało w całych Niemczech i istotnie mogło się zdawać, że nastanie coś szczególnie nowego, że podejmą coś olbrzymiego. Zniesienie ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom, orędzie cesarskie do ministra handlu w sprawie robotniczej, zwołanie konferencji międzynarodowej dla porozumienia się co do ustawodawstwa fabrycznego, a wreszcie usunięcie żelaznego kanclerza, wywołały mnóstwo przypuszczeń i nadziei, że nastąpi stanowcza i radykalna zmiana w dotychczasowej polityce wewnętrznej nowego rządu niemieckiego. Wielu uwierzyło tym zamiarom tak głośno i hałaśliwie obwieszczonym. Nawet stronnictwa silnie opozycyjne pochowały chwilowo broń do pochwy, w parlamencie zapanowała czasowo cisza, zewsząd czekano kierunku i celu nowego kursu. Stało się jednak to, co się stać musiało i co dla głębiej na rzeczy patrzących nie było wcale niespodzianką. Kto nie studjował rzeczy przez pryzmat oficjalny, dla tego było rzeczą więcej niż pewną, iż żadne stanowcze i zasadnicze zmiany nie nastąpią.

Jest coś ważniejszego i potężniejszego niż wola pojedyńczych jednostek, mianowicie budowa społeczna. Działalność jednostki, jakkolwiek posiada znaczne pole przed sobą przecież nie może przełamać tych żelaznych praw swego otoczenia. Sprawdziło się to wyraźnie na młodym cesarzu niemieckim. Wstąpił on na tron, niewiadomo, czy ożywiony najlepszymi zamiarami, lecz w każdym razie wychowany w szczególnych zapatrywaniach, co do „dziejowego posłannictwa“ Hohenzollern'ów. Teorja ta, wykończana przez całe dziesiątki lat, została sformułowaną przez nadworny sztab ekonomiczno społeczny Bismarka w sposób ostateczny. Monarchja powinna stać po nad klasami i utrzymywać starannie pomiędzy niemi równowagę, w dzisiejszej zaś chwili — objąć ster nad zażegnaniem burzy społecznej drogą reform społecznych. Rozumie się, pokładano nadzieję, że Hohenzollerni dadzą inicjatywę temu nowemu okresowi dziejowemu. Teorja ta, opracowana przez teoretyków zdala od życia praktycznego, zapomniała o kilku bardzo ważnych względach. Naprzód warstwy społeczne nigdzie nie odznaczają się naturą, pasującą do powyżej skreślonych programów i życzeń teoretycznych. Każda z nich chciałaby zamienić państwo na maszynę, obrabiającą jedynie jej interesa. Owe reformy społeczne, chociażby były najskromniejszemi, muszą nadwerężyć czyjeś interesa, zwłaszcza gdyby poczęto je urzeczywistniać systematycznie. Niezadowolenie głębokie ze strony wszystkich warstw zamożnych, byłoby jedyną odpowiedzią. Z drugiej strony samodzielność warstw pracujących miejskich jest zbyt znaczną, ażeby zaspokoiły się byle czemś, przeciwnie, prowadzone przez opozycję społeczno-demokratyczną, żądają one już dzisiaj tak wiele, iż rząd pruski uskutecznić to zdołałby, wstępując jedynie w ślady jakóbinów 1793 i za swoją zasadę ogłaszając *„la révolution permanente.“* Wreszcie teoretycy zapomnieli o drugiej ważnej okoliczności. Państwo niemieckie jest, cokolwiekbądź możnaby powiedzieć, państwem konstytucyjnem. Ażeby coś zostało wcielone, musi otrzymać sankcję sejmu niemieckiego, który znowu składa się z przedstawicieli różnych interesów ekonomiczno-społecznych. Władze państwowe, stojące niby po nad klasami, winny działać właśnie za pośrednictwem owych odrzucanych w teorji klas! Mogą one wydawać dekrety i sypać obietnicami, ale swoją drogą rozmiary dotrzymania słowa nie od nich zależą.

Słowem po półtorarocznem doświadczeniu teorja rozbiła się praktykę. Okazało się, iż niepodobna władzom niemieckim być akrobatą, utrzymującym równowagę po nad klasami. Zjawia się zatem pytanie: za pomocą jakich interesów będą działały one nadal? Odrzucamy społeczną demokrację, jako zupełnie niemożliwe oparcie. Podobnie nie wolno marzyć o wolno myślnych. Centrum znowu jest partją, teraz bardzo zachwianą, która trzyma się tylko tradycją przeszłości kulturkampfowej, chyba, że zreformuje się i zamieni ostatecznie na partję ludową. Dopóki to nie nastąpi, rząd może chwilowo kokietować z tem stronnictwem, lecz nie pójdzie dalej; w przyszłości zaś katolickie wyznanie partji równie uniemożliwi trwalsze sojusze. Pozostają jedynie interesa wielko-przemysłowe, upostaciowane w racjonalnym liberaliźmie i agrarne z dzielnic protestanckich, reprezentowane przez grupy konserwatywne. Każda partja, pojedyńczo wzięta, jest zbyt słaba, aby władze państwowe oparły się na niej wyłącznie. Kartel pomiędzy niemi jest więc koniecznością, jak zarówno rządzenie w parlamencie za jego pomocą. Atoli na tym samym sojuszu partyjnym opierały się rządy Bismarka, a polityka celna była wyrazem tego stosunku. Że przymierze pomiędzy temi grupami parlamentarnemi jest możliwe na dłuższy czas, za tem przemawia brak większych antagonizmów pomiędzy niemi w zakresie interesów. Z konieczności więc będą miały Niemcy wprawdzie nieco złagodzoną, w każdy wszakże razie tę samą politykę wewnętrzną, jaka panowała za Bismarka. A cóż z reformami społecznemi, tak głośno zapowiadanemi? Nic, albo prawie nic. Cesarz Wilhelm nie obliczył się z własnemi siłami, zdawało mu się, że ruszy z posad bryłę świata, że zreformuje z gruntu Niemcy. Ale on nigdy w dzieciństwie łba nie urwał hydrze, toż nic dziwnego, że po takie nie może sięgnąć laury. Rządy jego zamiast góry, porodziły tylko mysz.

Sprzedaż dóbr Radłów.

Nowa Reforma pisze: Wszystkie prawie dzienniki krajowe zamieściły artykuły z komentarzami wcale niedwuznacznymi, iż ze stanowiska ogólnego gospodarstwa krajowego byłoby wielce pożądanem, aby dobra te, za które p. dr. Maurycy Straszewski ofiarował 1 zł. więcej, aniżeli ks. marszałek Sanguszko, pozostać mogły w rękach księcia, jako właściciela, dającego gwarancję, iż znajdujące się w dobrach tych lasy nie zostaną wyniszczone. W sprawie tej dobrze poinformowana *Pogoń* tarnowska zamieściła również artykuł, w którym między innemi czytamy: „W kluczu radłowskim znajdują się ogromne, bo do 6.000 morgów obszaru obejmujące lasy, z czego blisko 2.000 morgów lasu, nadającego się do cięcia, dla spekulantów zatem nabycie takiego majątku mogłoby być bardzo korzystnem, ale dla kraju, a specjalnie dla okolicy bardzo szkodliwem.

„Dla kraju, uznać musi każdy, nieobojętną będzie rzeczą, w czyich rękach znajdzie się ten majątek. Czy w rękach prawdziwego gospodarza czy też spekulanta, płacącego należytość kupna kwotą, za wycięte lasy otrzymaną; ogołocenie bowiem tak wielkiej przestrzeni z drzew, jak ca ła okolica między Tarnowem a Niepołomicami, nie może wyjść na pożytek kraju. Gospodarka p. Straszewskiego w lasach wiśnickich będzie dobrym a odstraszającym przykładem, czego się mogą radłowskie lasy spodziewać pod opiekuńczą ręką p. Straszewskiego. Mamy niepłonną nadzieję, iż Radłów należeć będzie do ks. E. Sanguszki. Co daj Boże!“

To samo pismo dodaje:

„Otrzymaliśmy dosłowne odpisy próśb, jakie mieszkańcy i urzędy gminne Borzęcina i Radłowa wystosowały do marszałka krajowego księcia Sanguszki w sprawie nabycia dóbr radłowskich. Wieśniacy, wójt i radni idą tu ręka w rękę z proboszczami, wikarjuszami i nauczycielami, wszyskich bowiem podpisy znajdują się na wystosowanej do księcia marszałka prośbie. Jednę z tych próśb, obie bowiem identycznemi są co do treści, przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Mieszkańcy Borzęcina w ostatnich dniach powzięli wiadomość, że książę marszałek zamyśla nabyć na własność dobra radłowskie. Wiadomość ta napełniła nas niewymowną radością, gdyż w ten sposób dobra te nie będą przeznaczone na rozdrapanie i zniszczenie, a my dostaniemy za właściciela potomka najzasłużeńszej w kraju naszym rodziny, bogobojnej i przezacnej. Dlatego błagamy Boga, aby księcia marszałka utwierdził w tej myśli i zanosimy pokorną w imieniu całej gminy prośbę, aby książę marszałek spełnić raczył ten czyn patrjotyczny, zachowując kawałek kraju w całości i wziął nas w swoją opiekę za którą będziemy się starali wywdzięczyć przywiązaniem i miłością. Borzęcin, 26. września 1891.“ (Następują liczne podpisy).

Zajścia w Libercu.

Jak już donieśliśmy w telegramach, był Liberec widownią gorszących scen w chwili wjazdu cesarskiego do miasta, — mianowicie przyszło do brutalnej bijatyki między Niemcami i Czechami. Zajście to opisuje pragska *Politik* w następujący sposób:

„Najdrażliwsze sceny rozegrały się po południu na ulicy Rochlickiej na granicy miasta przed sklepem Chotka, gdzie Czesi zgromadzili się w wielkiej liczbie, by powitać monarchę w swej mowie ojczystej, gdy im tego w mieście nie dozwolono. Atoli gimnastycy niemieccy z Liberca i Arnau — wielu z nich uzbrojonych w laski zjawili się zawczasu na tem miejscu, a widząc, że Czesi zgromadzili się w przeważnej większości, posłali po dwie muzyki wojskowe, *(sic!)* by zagłuszyć znienawidzone przez nich czeskie „Slava“. Czesi przejrzawszy brzydki zamiar gimnastyków, zmienili swe stanowisko w kierunku ku Libercowi. Tuż za nimi poszli i Niemcy i rzucili się na tych, którzy byli w czamarach. Jeden z gimnastyków obalił przytem na ziemię Franciszka Hoka z Semilu. W tym czasie zbliżył się już powóz cesarski i to właśnie w tej chwili, kiedy ów gimnastyk klęczał na piersiach powalonego Czecha. Cesarz stanął w powozie i pogroził palcem. Czesi zawołali „Slava“, okrzyk ich jednak nie był dość głośny, podczas gdy w mniejszości będący gimnastycy poczęli biedz za powozem cesarskim. Czesi zaczęli biedz także. Rozwścieklent tem gimnastycy porwali się lo lasek, zaczęli niemi Czechów okładać i rzucać kamieniami, które leciały po nad powozem dworskim. Czesi oczywiście jęli się bronić. Cesarz stanął znowu w powozie i powtórnie groził palcem. Niemcy krzyczeli: „Czeska hołota!“ „Czeskie psy.“

Laskami zostali obici pp: Cizar i Hromada z Pilgram, nauczyciel publicznej szkoły Fuchs, który, ponieważ był ubrany w czamarę, został opluty. Gdy się bronił, przystąpił do niego policjant i rzekł:

— Jak pan możesz się tak ostentacyjnie ubierać w czysto niemieckiem mieście?

Na to odpowiedział p. Fuchs, że on może się tak samo zapytać, jakiem prawem policjant w monarchji austrjackiej nosi pruski mundur. Policjant zagroził mu więzieniem.

Na innem miejscu znieważono panie czeskie Schulz i Fritsch, a policja — choć blisko stała — nie mięszała się w te zajścia wcale. Czechom musiał przyjść w pomoc p. Drazny z Liberca.

Całą tę skandaliczną scenę zorganizował gimnastyk Linbardt, ogrodnik z Liberca.“

Tak przedstawiła rzecz *Politik* i spotkała się natnralnie z zaprzeczeniem dzienników wiedeńskich. Trudno jednak przypuścić, aby poważny, bądź co bądź, dziennik, jakim jest *Politik*, dopuszczał się fałszowania faktów, tembardziej, że redakcja jego w numerze ostatnim omawiając pobyt cesarza w Liberca, z całą stanowczością podtrzymuje poprzednie swe doniesienia i wzywa władze rządowe, aby rzecz całą sprawdziły. Że jednak *Politik* nie zmyśliła faktu dowodem tego wychodzący w Pradze *Deutsches Abendblatt*, który donosi, że podczas wjazdu cesarza do Liberca „pomiędzy powozem przybocznego adjutanta a cesarskim przeleciał kamień“, następnie, że cesarz był naocznym świadkiem, jak „gimnastycy niemieccy bili się (*sic*) z kilku osobami z gminu,“ a cesarz powstawszy w powozie, pogroził im ręką. Otóż *Politik* z całą stanowczością utrzymuje, że temi „osobami z gminu“ byli wymienieni przezeń Czesi.

Korespondencje.

Warszawa 3. października.

(Misjonarze anglikańscy w Warszawie i w Łodzi wśród żydów. — „Warsz. Dniew“ z powodu wystąpienia czeskiego profesora Masaryka. — Minister oświecenia Deljanow w Warszawie.)

Od pewnego czasu agitują tutaj wśród żydów misjonarze anglikańskiego kościoła. Korzystając z tego, że żydzi prześladowani są przez rząd rosyjski, starają się kaptować ich dla swego kościoła i w tym kierunku rozwinęli bardzo energiczną propagandę. Policja tym misjonarzom nie stawia żadnych przeszkód, ale żydzi, szczególniej chałatowi, niebardzo grzecznie się z nimi obchodzą. W Łodzi n. p., gdzie misjonarze rozrzucali broszurę swoją, w niemieckim języku napisaną, rzucili się na jednego takiego propagatora anglikańskiego i silnie go poturbowali, a gdyby się nie była wdała w to policja, kto wie, czyby nie był uśmiercony. W Warszawie anglikańscy misjonarze znaleźli podatniejszy dla siebie grunt wśród żydów i prowadzą propagandę na dość szeroką skalę. Ci apostołowie chodzą po mieszkaniach żydowskich, a główne swoje zagony zapuścili na Nalewki. W najętych lokalach odbywają się prelekcje misjonarzy, często bardzo przemienione w dysputy, gdyż wielu żydów wykształceńszych i obeznanych z talmudycznemi tajemnicami, prowadzi publiczną polemikę z misjonarzami anglikańskimi. Wśród żydowskiej młodzieży z klasy chałatowców, misjonarze pozyskali dużo prozelitów, ale na prelekcjach, gromadzą się żydzi więcej z ciekawości, bez najmniejszej chęci ochrzczenia się i przystąpienia do kościoła anglikańskiego. Żydzi, uważający się za Polaków, w żadne stosunki z tymi misjonarzami nie wdają się.

Tutejszy *Warsz. Dniew.*, z powodu wystąpienia profesora Masaryka, Czecha, ze słowami prawdy o Rosji, pieni się ze złości i wylewa swoją żółć na nas *W. Dn.* utrzymuje w jednym z ostatnich swoich numerów, że czeski naród dla tego się przebudził i nabrał siły, że Rosja istnieje, i że nawet byt polskiego plemienia, tak wrogiego Rosji, byłby zniszczony i Polacy utonęliby w morzu niemieckiem gdyby nie Rosja. My jednak gotowi jesteśmy w każdej chwili podziękować Rosji za tę „pomoc“ i niech odstąpi od nas, to już my sobie sami damy radę z Niemcami, tak jak właśnie dali sobie Czesi dla tego, że ich moskiewska łapa nie gniotła i nie gniecie.

Przybył tu do nas z Petersburga minister oświecenia, Delianow, a zanim dojechał do Warszawy, zwidzał po drodze szkoły. Ten Delianow był dawniej kuratorem petersburgskiego uniwersytetu, za czasów, gdy jeszcze Spasowicz był profesorem prawa karnego w tymże uniwersytecie. Jest to człowiek dosyć wykształcony i gładki, ale karjerę swoją zawdzięcza nie nauce, bo tej się nigdy żarliwie nie oddawał, lecz sprytowi, gibkości charakteru i bezwzględnemu poddawaniu się dominującym prądom — złym człowiekiem nie jest, ale gdy mu każą krajać żywego, będzie płakał, ale będzie krajał. Apuchtin wyjechał naprzeciw ministra aż do Siedlec.

W Warszawie Deljanow zabawi kilka dni i naturalnie będzie wizytował i uniwersytet, ale obawiając się jakichkolwiek, choćby najlżejszych demonstracyj ze strony młodzieży, polecił, ażeby żadnych uroczystych przyjęć dla niego nie było i żeby lekcje odbywały się w zwykłym porządku, bez najmniejszej przerwy. Apuchtinowi nie podobało się to; chciał on występować z całą pompą i pokazać ministrowi, co to on zrobił na polu moskwicenia zakładów naukowych w Kongresówce, ale Deljanow stanowczo nie zgodził się na to i postępuje tak, jak zamierzył. Swoją drogą, wśród tutejszych Moskali „pedagogów“ od morowego powietrza, zakotłowało się i nie mało jest strachu, chociaż, co prawda, kruk krukowi oka nie wykole.

Zaburzenia w Rzymie.

Rzym 2. października.

(Oryginalne sprawozdanie Dziennika Polskiego.)

Nieprzyzwoity wybryk, ze strony paru niedowarzonych młodzieniaszków, należących do grupy pielgrzymów francuskich, wywołał straszną burzę w odwiecznem mieście, burzę, która szczęściem nie będzie mieć, zdaje się, żadnych następstw poważnych, o co dzisiaj tak łatwo wobec ogólnie dusznej atmosfery, przesyconej żywiołami wybuchowymi, grożącymi przy lada okazji katastrofą poważną.

Oto szczegóły.

Wiecie, że Rzym przepełniony jest obecnie tłumami pielgrzymów wszelkich narodowości. Najwięcej zdaje się jest Francuzów. Pielgrzymi, naturalnie — nie ograniczają swojej bytności na samym Watykanie, lecz rozsypują się po mieście, zwidzając ten gród pamiątek i pomników, jakich napróżnoby szukać gdzieindziej. Wielu też odwiedza „Pantheon“, kościół, przerobiony ze starorzymskiej pogańskiej świątymi, w którym prawą od wejścia stronę ściany zajmuje wspaniały sarkofag oswobodziciela Włoch, króla Wiktora Emanuela. O kilka kroków obok grobowca stoi stół, a na nim księga pamiątkowa, w której kto sobie życzy z odwidzających może wpisać swoje nazwisko. Straż honorową przy grobowcu pełnią zasłużeni weterani. Wielu pielgrzymów w ciągu dni ostatnich zwidziło kościół, obejrzało grobowiec i zapisało się w książce bez

---

4)

Teatr polski we Lwowie

(1881 — 1883.)

Fragment z niedawnej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

IV.

(Charlotta Tiefensee — Rok 1882: Repertoar dramatu i opery. — Ustąpienie Jareckiego. — Występy Jana Królikowskiego. — Stanisław Hierowski.)

Najfatalniej wszakże zawiodła się dyrekcja, sprowadziwszy na występy Charlottę Tiefensee, która przed laty rywalizowała szczęśliwie z wspomnieniami Jenny Lind i Sontag, zyskując pochwały Rossiniego, Majerbeera, Aubera — w roku 1881 jednak była już sędziwą staruszką. Występ jej w „Normie“ wywołał fatalne fiasco.

Znany satyryk Włodzimierz Stebelski uwiecznił ten wypadek w łamach *Dziennika Polskiego* następnemi słowy:

„I przyszedł do nas Adam i rzekł: Ja wam powiadam, radością bije serce me! Przypłynie do nas wkrótce na arf niebiańskiej łódce cudowna panna Tiefensee! I bił z wymowy lawet, na trel słowiczy nawet zaklinał święcie słowa swe, że jako Patti śpiewa ta jego nowa diwa, fenomen, panna Tiefensee! „Choć oko nie widziało i ucho nie słyszało, powtórzcie proszę w druku mnie!“ I my też powtórzyli — o melomani mili! co zacz jest panna Tiefensee! Świadectwa porozkładał i tyle nam nagadał i ciągle w puzon hymnu dmie, aż nam się w myśli wali: „A może my przespali tryumfy panny Tiefensee?“ Nareszcie wczoraj... Święta, z zachwytu tchu poczęta poezjo, zeszlij skrzydła swe! Ty rzeszo, daj posłuchu, bo zapał skrzy się w duchu, bo śpiewam pannę Tiefensee! Więc zaraz wam zanucę: Zgrzybiałe *fräulein*, kuce, na scenie stawia stopy swe i chodzi w „Normy“ todze. Publiczność pyta w trwodze: Czy to jest panna Tiefensee? Lecz pomyślano zaraz: To jeszcze nie ambaras, niech wyda. tony swe. a może w niebios sfery nas wzniesie złotoszczery organ tej panny Tiefensee! I wkrótce też wydała, co w swej gardzieli miała. Bogdajby nie wydała, nie! Bo dotąd jeszcze gości w bębenkach publiczności ten metal panny Tiefensee! Bo tak to wyglądało, jakby z ruiny wstało niemieckie jakieś babsko złe w grobowem prześcieradle! Ścinała słuch zajadle ta stara panna Tiefensee! Bellini wił się w grobie, lecz także w życia dobie szanować musim uszy swe; żegnano więc wśród syku i szykan też bez liku Adama diwę, Tiefensee! O waterproofy spakuj, świadectwa wszystkie zakuj, zbutwiałe pergaminy te! — a kędy pomkniesz stopą, nie gadaj przed Europą, żeś była u nas, Tiefensee!... A morał stąd wykwita, że kto świadectwa czyta, niech w datę wlepi oko swe, bo nie ma co ukrywać, że można cienko śpiewać za taką pannę Tiefensee!“

Słowem opera w tym sezonie sprawiała wrażenie prób dorywczych — jak to stwierdziła w swem sprawozdaniu komisja artystyczna.

Operetka, z której ubyli z początkiem zimowego sezonu Barski i Malewska (Kasprowiczowa) wystawiła dwie kompozycje Straussa: „Chusteczkę królowej“ (dnia 27. września) i „Metuzalema“ (d 15. grudnia). Obie operetki podobały się, natomiast „D'Artagnan“ Rajmana, przedstawiony po raz pierwszy d. 14. listopada, upadł zaraz po pierwszych przedstawieniach.

Niepomyślny stan finansowy teatru zniewolił Miłaszewskiego (w listopadzie t. r.) do upraszania u Sejmu o podwyżkę subwencji. Prośbie tej wprawdzie odmówiono, jednakowoż na ponowne podanie dyrekcji (w grudniu t. r.) o zapomogę, uchwalił Wydział krajowy większością głosów wydanie dyrekcji reszty subwencji (500 zł) za rok 1881, oraz trzech czwartych części subwencji za rok 1882 (w kwocie 15 500 zł.) — pod warunkiem uzupełnienia opery w styczniu 1882 r.

W ogóle Miłaszewski w pierwszym roku swej dyrekcji nie mógł się uskarżać na brak poparcia ze strony władzy nadzorczej i prasy. Komisja artystyczna, w skład której wchodzili: Dawid Abrahamowicz, Stanisław Badeni, dr Hoszard, dr. Roman Pilat i Zygmunt Sawczyński, w sprawozdaniu swem za czas od dnia 18. kwietnia do końca grudnia 1881 r. wyrażała się wcale przychylnie o działalności dyrekcji, wytykając bardzo oględnie pewne braki, zwłaszcza w dziale operowym*). Prasa nie wyłączając *Gazety Narodowej*, organu Jana Dobrzańskiego, korzystnie była dla teatru usposobioną.

Repertoar dramatu i komedji nie uległ zmianie na lepsze z początkiem 1882 roku.

Z sztuk oryginalnych zaledwo fraszki jednoaktowe jak: „Jeden kroć“ Leona Madejskiego (dnia 3. lutego), Adolfa Abrahamowicza: „Pierwsza próba (dnia 3. lutego), i „Vis a vis“ (dnia 20. marca) zdołały wytrzymać próbę krytyczną. Reszta sztuk rodzinnego pióra upadła**). Nie lepiej udało się dyrekcji z przekładami. Na dwie komedje, a raczej krotochwile udatne, jakiemi były: „Podróż dla przyjemności“ Gondineta (dnia 9. stycznia) i Mosera „Wojna podczas pokoju“ (dnia 16. stycznia). przypadły dwie sztuki bardzo słabe, mianowicie komedje: „Maszyny“ (Rosen; dnia 6. marca) i „W jaskini lwa“ (Labiche i Delacour; dnia 29. marca). Wznowienie „Śmierci Walensteina“, ostatniej części trylogji Szyllera, w przekładzie Aurelego Urbańskiego (dnia 20. stycznia) ze Zboińskim w głównej roli, nie wypadło pomyślnie z powodu niedostatecznego przygotowania. Szczęśliwym był wybór „Kumoszek z Windsoru“ (dnia 10. lutego), w których wyróżniali się korzystnie Zamojski jako Falstaff i Walewski w roli Kajusa. Personal kobiecy pomnożyło przybycie użytecznej w rolach lirycznych artystki Józefy Knapczyńskiej.

W operze znać było pewne usiłowania dyrekcji w kierunku wzmocnienia personalu. Zaproszono w styczniu na szereg gościnnych występów znaną śpiewaczkę Tellini, która wprawdzie nie budziła tego entuzjazmu co w latach 1873—1874, jednakowoż jako poprawna wykonawczyni, zyskiwała zawsze uznanie publiczności. Toż samo można powtórzyć o znanej tu z sezonu w 1875 roku śpiewaczce Marji Juniewicz, która gościła w lutym i w marcu. W połowie marca popisywał się też bawiący w przejeździe tenor opery kijowskiej Maurycy Silberstein. Z tem wszystkiem repertoar operowy obracał się gdyby w zaczarowanem kole kilku oddawna znanych kompozycyj, które nie mogły zbytnio zainteresować ogółu publiczności.

W operetce jedyną nowością było: „Niewiniątko z Belleville“ Millöckera (dnia 24. lutego) — operetka w trzech aktach w przekładzie A. Urbańskiego, oraz debiut Bronikowskiej, ongi artystki tutejszej sceny, która z powodzeniem przedstawiła się w „Pericholi“.

Z Wielką nocą opera i operetka poniosły bardzo dotkliwą stratę. Było nią ustąpienie Henryka Jareckiego, który na stanowisku kapelmistrza sceny lwowskiej pracował stale od r. 1872. Ustąpienie Jareckiego cieszącego się ogólną sympatją i szacunkiem, wywołało w całem mieście wrażenie – bardzo nieprzychylne dla dyrekcji.

Był to dopiero początek końca...

Rozpoczęły się spory między dyrekcją a artystami. Pierwszy Woleński opuścił scenę i w dniu czternastego maja urządził przedstawienie z współudziałem Hofmanowej i Arwina, artystów krakowskich oraz Władysława Barącza. Przedstawienie odbyło się w sali Kasyna miejskiego, lecz nie zwabiło licznego zastępu widzów.

W repertoarze dramatycznym jedynym utworem zasługującym na poważną wzmiankę była „Odeta,“ czteroaktowy dramat Sardou, przedstawiony po raz pierwszy, w dniu 16. czerwca, gdyż „Nabab“ (dnia 25. kwietnia), nieudolnie przerobiony z powieści Daudeta, oraz „Czarna Wenus“ Belota (d. 7. maja), nie zdołały się w repertoarze utrzymać nawet jako widowiska. Toż samo powtórzyć wypadnie o farsie Blumenthala „Teufelsfelsen“ przerobionej pod bombastycznym tytułem „Nihilisty“, dnia 27. czerwca) gwoli zwabienia ciekawych tłumów do teatru. Słabą okazała się również komedja Paillerona „Po namyśle (d. 11. lipca.)

Główny interes budziły w tym sezonie występy gościnne Jana Królikowskiego, rozpoczęte w dniu 9. maja „Narcyzem Rameau“. Sędziwy artysta wywoływał jeszcze ogólny podziw ekspresją swej gry, siłą głosu, który zachował dawną dźwięczność i giętkość. Gość warszawski wystąpił w swych popisowych kreacjach. („Montjoye“, „Zbójcy“, „Mazepa“. „Miód kasztelański“, „Kupiec wenecki“. „Doktor Robin“) oraz w fragmencie z Sofoklesa „Edyp w Kolonie“. Podczas „Zbójców“ zgotowano artyście owację na scenie, poczem podejmowano go ucztą. Była to ostatnia przed zgonem gościna Królikowskiego w lwowskim teatrze*). W „Miodzie kasztelańskim“ i w „Montjoye“ występował równocześnie z Królikowskim Grzywiński, użyteczny aktor teatrów warszawskich, zaś w „Zbójcach“ (d. 13. maja) zadebiutował obok wielkiego artysty, który grał rolę Franciszka, Stanisław Hierowski jako Karol.**)

Hierowski, używany początkowy w rolach pierwszych kochanków, raził sztywnością, oraz brakiem tego tła pogodnego w grze, które usposabia sympatycznie widza dla aktora. Lepiej udawały mu się czarne charaktery, jakkolwiek i w tym wydziale ról powtarzał się niejednokrotnie. Postacie bieżącej chwili w salonowym dramacie i w komedji, role drugich kochanków i ojców dramatycznych złożyły się później na obszerny repertoar, w którym artysta stał się prawie nieodzownym na lwowskiej scenie.

Debiut panny Jadwigi Rolińskiej w „Radcach pana radcy“ (d. 23. czerwca) nie był korzystnym. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski

*) Archiwum Wydziału krajowego; L. 56 749/5.488 pod dnia 14. listopada 1881 r. L. 65 934/7.188 pod d. 27. grudnia 1881. — L. 3.818,403 pod d. 20. stycznia 1882 r.

**) Były to fraszki: Habakuka: „Pan Prot i Spółka“ (d. 3. lutego) — Adolfa Abrahamowicza „Podczas burzy“ (d. 14 marca), oraz krotochwila czteroaktowa Abrahamowicza i Podwyszyńskiego „Stare gogi“ (d. 17. lutego).

*) Jan Królikowski zmarł w Warszawie dnia 11. września 1886 r.

**) Stanisław Hierowski, urodzony w roku 18 5 w Niemirowie, uczęszczał do lwowskiego gimnazjum Franciszka Józefa. W roku 1872 rozpoczął zawód dramatyczny w towarzystwie Iwańskiego w Bełzie, a następnie Woźniakowskiego. Po kilkomiesięcznym pobycie na scenie poznańskiej, przeniósł się w roku 1874 do Krakowa, zkąd po odbyciu służby wojskowej powrócił w roku 1878 do Poznania. Tu pracował do roku 1882 t. j. do chwili przybycia do Lwowa.

żadnego wypadku; gdy dziś około godziny 11. przed południem weszła do kościoła grupa młodych pielgrzymów francuskich z 9 czy 10 osób złożona, z pomiędzy których kilku, nie zważając na świętość miejsca, zaczęło zachowywać się nader nieprzystojnie, to plwając na sarkofag, to czyniąc głośne uwagi w rodzaju: oto grobowiec rozbójnika. Zwróciło to naturalnie uwagę inwalida, będącego na służbie, który widząc też, iż młodzieniaszkowie ci przy wpisywaniu się do książki szepczą i naradzają się, wziął książkę i zauważył tam trzykrotnie wypisane: „*Viva il Papa*"! i — jak mnie zapewniono na miejscu — inne jeszcze wyrazy, obelżywe dla króla (podobno: *roi cochon*). Sprawcy, gdy zoczyli, że weteran do książki zagląda, zmięszali się z tłumem nowoprzybyłych. Ten zaś, gdy zobaczył wypisane owe na cześć papieża „*Evviva*", oburzony zawołał: kto tu napisał „*viva il Papa*", niech się przyzna, niech wystąpi!

Nikt się też nie przyznał i nikt również nie wystąpił, ale z jednej strony pielgrzymi, — których liczba wzrosła znacznie, z drugiej garstka publiczności, która po stronie weterana stanęła, — zaczęli z początku szemrać groźnie. później doszło do obelg głośnych, a w krótce do pięści i kułaków. Na szczęście nadbiegła policja i aresztowała trzech podejrzanych, którym, zanim ich zdołano wpakować do dorożek, dostało się od rozżartego i coraz liczniejszego tłumu i obelg i kułaków sporo. Dostałoby się i innym pielgrzymom, niewinnym i obcym tęmu zajściu, gdyby nie to, że widząc się zagrożonymi, zmykali co tchu, chroniąc się do domów i świątyń, a nawet do kwirynału, szukając opieki u służby królewskiej.

Tymczasem wieść o wypadku, jakby siłą elektryczną, rozniosła się po całym Rzymie. „Pielgrzymi zbezcześcili grób Wiktora Emanuela!" „Pielgrzymi zobelżyli ojca ojczyzny!" „Precz z klerem! Niech żyje Italia!" „Niech żyje król!" — oto okrzyki, rozlegające się zewsząd, z tysięcy piersi. Chmary ludu rosły na ulicach z szybkością niepomierną i kto tak, jak ja, widział zbliska te rozognione, roznamiętnione tłumy, mógł się nie bez racji obawiać, iż rozruch ten przyjmie obrót tragiczny. Tak się jednak nie stało, a przyznać należy, że wielką zasługę w tem mają władze policyjne, wyżsi oficerowie, oraz syndyk miasta, którzy starali się uspokajać ludność, chwaląc ich patrjotyczne uniesienia, lecz zarazem nawołując do pamiętania o prawach gościnności. Skończyło się więc na wybiciu okien we francuskiem Collegium eklezjastycznem oraz na kocich muzykach przed hotelami, gdzie mieszkają pielgrzymi i na wrzawie i świstach, gdy gdzie napotkano takowych.

O ile słyszałem, Ojciec św. czuł się bardzo nieprzyjemnie dotknięty tem, co zaszło i ganił nieprzyzwoity postępek prowokatorów.

Z trzech aresztowanych jeden tylko Michał Drense, ośmnastoletni seminarzysta francuski, przyznał się do napisania w książce okrzyku na cześć papieża, za co będzie oddany pod sąd. Inni mają być odstawieni do granicy.

Nie brakowało w tem zajściu epizodów komicznych. Na „Corso" tłum zmusił jakiegoś pielgrzyma, ażeby z kapeluszem w ręku krzyczał: „Viva il re d'Italia!" Gdzieindziej znów otoczono powóz jednego z wyższych dostojników kościoła, Węgra, który nie rozumiejąc po włosku i nic o wypadku nie wiedząc, sądził, że tłum chce mu owację wyprawić i zaczął się kłaniać i machać chusteczką, co tak rozbawiło tłum, że naprawdę skończyło się na oklaskach.

* * *

W tej chwili — to jest wieczorem — rozrzucają masy proklamacyj, wydanych przez różne stowarzyszenia, a zwołujących na jutro rano zebrania i podburzających do protestów. Ponownie zachodzą obawy, żeby to co dzisiaj kończy się spokojnie, nie rozpoczęło się groźniej jutro.

3. października 5. rano.

Odnosząc list na pociąg, otwieram takowy i dopisuję, aby was niemal z pewnością zawiadomić, iż manifestacje dziś miejsca mieć nie będą. W sprawę tą bowiem wdała się mama natura: deszcz leje, błyska, grzmi i wiatr bije w oczy. Niebo tak zaniesione, że słota potrwa chyba dzień cały, a wiadomo, że w słotę nie robi się żadnych manifestacyj. Brr... z pięknej pogody zrobił się czas taki, że trzeba chyba być korespondentem, żeby wyjść na ulicę, no a przecież korespondenci rozruchów ani gwałtów nie czynią, chociaż — je opisują. *Czesław Stromfeld.*

Lasalle.

D. 3. b. m. złożono w paryzkim domu inwalidów zwłoki jen. Lasalle'a, ekshumowane niedawno z wiedeńskiego cmentarza, gdzie spoczywały od r. 1809.

Lasalle, ulubieniec Napoleona W., liczył nie więcej nad 34 lat, gdy jako kandydat do buławy marszałkowskiej poległ w bitwie pod Wagram i to już po jej rozstrzygnięciu.

Odwaga nieustraszona i zuchwałe hazardowanie życiem, olśniły nazwisko jego całym cyklonem legend. Wzięty do niewoli w Brescji jako oficer ordynansowy, dostał się w ręce austrjackiego jenerała Warmsera, któremu na zapytanie, ile lat Bonaparte liczy, odpowiedział: „Właśnie tyle, ile ich liczył Scypio, gdy pokonał Hanibala."

Mimo arystokratycznego pochodzenia lubował się w rubasznych manierach żołnierskich, lubował się w trunkach, przekleństwach swobodnych piosnkach i w kartach, które pożerały znaczną część jego dochodów.

W Egipcie dały mu pościgi za mamelukami sposobność do odznaczenia się: jakoż zwrócił na siebie życzliwą uwagę Napoleona W., który przez pamięć na bohaterską brawurę Lasalle'a w walce, w pokoju chętnie mu wybaczał liczne jego grzeszki. A miał ich dużo na sumieniu. Kiedy np. prefekt jego garnizonu nie zaprosił na bal u siebie oficerów, pułkownik Lasalle, otoczony całym korpusem oficerskim, w butach i przy ostrogach wszedł do sali balowej i porwawszy prefekta za uszy, wyrzucił go z własnego domu. Napoleon na skargę, w tej sprawie wniesioną, odpowiedział: „Aby stworzyć prefekta, wystarcza jedno pociągnięcie pióra, podczas gdy taki dzielny kawalerzysta, jak Lasalle jest wprost nie do zastąpienia."

W szczególny sposób dostał się Lasalle pod pantofel małżeński. Utrzymywał on czuły stosuneczek z żoną szefa sztabu jeneralnego, panią de Berthier. Stosunek ten wyszedł na jaw, jeden bowiem z listów, wysyłanych przez Lasalle'a z Egiptu do p. Berthier, przejęli Anglicy i ogłosili go w swych gazetach. Wówczas pani Berthier rozwiodła się z mężem i Lasalle, chcąc nie chcąc, musiał ją poślubić. Żądał tego zresztą z całym naciskiem cesarz, aby zaś Lasalle'owi oszczędzić kłopotów, ofiarował mu jako podarek ślubny sumę 200.000 fr. W kilka dni po jej wygrygnowaniu zapytał Napoleon swego ulubieńca, kiedy zamyśla urządzić wesele. „Nie prędzej, aż zbiorę fundusze, potrzebne do urządzenia domu." Niepoprawny lekkoduch spłaciwszy połową otrzymanej sumy długi, drugą połowę przegrał w karty. Cesarz zburczał go za to, ale tego samego dnia dał mu drugich 200.000 franków.

Smutny koniec Lasalle'a najlepszym jest dowodem, jak bezpotrzebne ofiary porywa w wojnie urągająca dyscyplinie zuchwałość.

Było to, jak wspomnieliśmy, pod Wagram. Bitwę już skończono. Austrjacka armja znajdowała się w odwrocie, gdy jen. Lasalle, którego dywizja nie brała w bitwie udziału, wyprosił sobie u marszałka Masseny pozwolenie, by ścigał wroga.

Z okrzykiem: „Ta bitwa nie może się skończyć bez nas" — pomknął Lasalle na czele swej dywizji, aby odciąć nieprzyjacielską brygadę, zmierzającą w stronę Leopoldau. Nie miała owa szarża żadnego praktycznego celu, a Lasalle wraz z wielu innymi przypłacił ją życiem.

Lekka kawalerja napoleońskiej armji miała w Lasalle'u dzielnego nauczyciela z drugiej jednak strony rozplenił on w niej swoje szorstkie maniery, które nie u wszystkich równoważyły się z takiemi zasługami, jak u samego Lasalle'a..

Mityczny jakiś urok opromienia tę postać, pełną zuchwałości, a pogrzebaną na wieki wraz z innemi podobnemi. Dzisiejsza technika wojenna opiera się na pierwiastkach zupełnie innych, niż za czasów Napoleona W. i wprost uniemożliwia wskrzeszenie brawury osobistej, jaka dała n. p. sławę Lasalle'owi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Hendel, architekt, stypendysta uniwersytetu Jagiellońskiego, po kilkoletnim pobycie na studjach za granicą powrócił na stałe do Krakowa.

Nekrologja. W Rusinie zmarł Jan Chądzyński, żołnierz wojsk polskich z roku 1831. — Henryk Bielański, b. właściciel dóbr w Gorlickiem, zmarł w Krakowie w 76 r. życia. — Sewerjna Krzanowska, obywatelka m. Krakowa zmarła tamże w 54 r. życia. — Marja z hr. Tyszkiewiczów Łempicka, wdowa po śp. Ignacym Łempickim, córka śp. Tadeusza hr. Tyszkiewicza, zmarła onegdaj w Warszawie w 75 r. życia. Instytucje dobroczynne warszawskie tracą w niej hojną opiekunkę.

Kalendarz. Środa (7.): Justyny P. M. Wschód słońca o godzinie 6. minut 15, zachód o godzinie 5. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Jaworze na Szląsku pruskim zawarty został d. 30. zm. związek małżeński pomiędzy p. dr. Karolem Łepkowskim, auskultantem prokuratorji państwa w Krakowie, synem zasłużonego prof. Józefa Łepkowskiego i śp. Stanisławy z Libeltów, z panną Wandą Oświecimską, córką Jana, radcy sądowgo w Jaworze i Melanji z Górów. W akcie ślubnym uczestniczyły rodziny tak pana młodego, jak i panny młodej. Z Krakowa przybyła cała rodzina Łepkowskich; z Poznańskiego rodziny Oświecimskich i Wężyków. Po ślubie państwo Oświecimscy podejmowali gościnnie grono weselne; podczas przyjęcia wnoszono liczne toasty. Dla młodej pary z życzeniami nadeszło sto kilkadziesiąt telegramów.

(*m.*) **Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego** w tutejszej szkole lasowej, odbyło się wczoraj o godz. 9. rano, poprzedzone solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Mikołaja przez kanonika ks. Olelgiewicza. Z kościoła udali się profesorowie i uczniowie do budynku szkolnego, gdzie nastąpił akt inauguracyjny. Kierownik szkoły prof. Tyniecki, oddawszy hołd zasługom dotychczasowego dyrektora p. Strzeleckiego, podał statystyczne daty, odnoszące się do rozwoju szkoły i podniósł, że frekwencja młodzieży w tym roku znacznie się podniosła. Gdy ubiegłego roku na pierwszy kurs zapisało się 9 słuchaczów, w tym roku zgłosiło się 26 kandydatów, z których 20 po złożeniu egzaminu wstępnego zostało przyjętych. Na drugim kursie w ubiegłym roku było 5 uczniów, obecnie jest 10.

Prof. Tyniecki kończąc swoje przemówienie, wezwał młodzież do wytrwałej pracy.

Nastąpił bardzo zajmujący odczyt adjunkta szkoły prof. Lipińskiego „O przyczynach tworzenia się dzikich potoków w Alpach." Prelegent podał przykłady strasznego zniszczenia kultury ziemiańskiej, spowodowanego plądrowniczem gospodarowaniem w lasach górskich. Przykłady te odnosiły się głównie do stosunków, istniejących w krajach alpejskich, tj. we Francji południowej, w Szwajcarji i Tyrolu, prelegent zaznaczył jedkakże, że i u nas dają się spostrzegać skutki zniszczenia lasów w Karpatach, czego najlepszym dowodem gwałtowne powodzie, nawidzające tak często Galicję.

Na tem skończyła się uroczystość szkolna.

Deputacja gr. kat. synodu, złożona z księży arcyb. Ciasci, metropolity Sembratowicza i biskupów Pełesza i Kuiłowskiego, udała się w sobotę do p. namiestnika, aby wyrazić mu radość, iż wypadek pod Libercem nie zamącił w niczem podróży monarszej.

Grecko-katolicki synod we Lwowie ukończy swe czynności — jak donosi *Diło* — we czwartek. Liczba uczestników synodu znacznie zmalała, ponieważ wielu z nich dla rozmaitych przyczyn pozwolono powrócić do domu. Obecnie w pracach synodu bierze udział 140 księży.

Do gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie na rok I. przyjęci zostali: Włodzimierz Andruchowicz, Bol. Baranowski, Sofron Hlibowicki, Teodor Gnral, Jarosław Hurhuła, Teodor Dzioba, Sawa Durbak, Teofil Zaberski, Mik. Zderkowski, Wł. Kinal, Michał Koziński, Michał Kopertyński, Teofil Korduba, Al. Fereneć, Ant. Łuczakowski, Eug. Moncibowicz, Sz. Muszkowski, Bazyli Pańkiw, Bazyli Pyłypczuk, Jan Piasecki, Jan Rudnicki, Leon Spryń i Leon Tyblewicz.

Smutną, bardzo smutną notatkę zamieszcza *Czas* pt. „Składki na weteranów wojsk polskich". Dochodu we wrześniu było 3 zł., które złożyła pani L. R. Rozchód: rozdano między 50 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1830/31, dalej na niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro, 632 zł. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

Polski uczony. Śmierć nieodżałowanego profesora Izydora Kopernickiego opróżniła katedrę antropologji w Krakowie. W Paryżu przebywa skromny a znakomity na niwie tej pracownik w osobie p. T. Chudzińskiego, byłego asystenta przy profesorze Broca, preparatora przy muzeum *Ecole des hautes études*, autora licznych prac, jakoteż wykonawcy okazów, podziwianych na wystawach paryskich. Możeby on, jako Polak, wolał służyć naukowo Polsce, aniżeli niełaskawej na nas obecnie Francji. *Nowa Reforma* zwraca na to uwagę kół, decydujących w tej mierze.

Odczyty dla młodzieży. Wydział Czytelni polskiej w Czerniowcach postanowił urządzić szereg popularnych odczytów, w którychby, w sposób przystępny a zajmujący, można opowiedzieć młodzieży historję narodu polskiego. Myśl bardzo piękna. Pierwszy odczyt odbył się w niedzielę.

Drugi magnat polski na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Po hr. Lanckorońskim, który nabył ogromne dobra Czernawkę, obecnie zdaje się przybędzie Bukowinie jeszcze jeden przedstawiciel polskiej magnaterji w osobie księcia Adama Sapiehy, który już podpisał punktacje o kupno rozległych dóbr Hliboka. Książę nabywa te dobra dla swego zięcia p. Żółtowskiego.

Przy tej sposobności dodajemy, że na Bukowinie jest do 13 majątków na sprzedaż.

Ważne dla urzędników. Kilkuset urzędników państwowych wniosło do rady zawiadowczej kolei północnej cesarza Ferdynanda prośbę, aby na tej kolei zarówno, jak obecnie na wszystkich innych kolejach austrjackich, urzędnicy państwowi za okazaniem książeczki legitamacyjnej, opatrzonej w fotografię, mogli korzystać z prawa jazdy za połowę ceny, to jest, aby — jak się praktykuje na kolei północnej — nie potrzebowali za każdym razem wnosić osobnego w tej mierze podania do dyrekcji tejże kolei. Otóż w tych dniach otrzymał podpisany na pierwszem miejscu w petycji poseł Stanisław Madejski następujące pismo z prezydjum rady zawiadowczej kolei północnej: „W odpowiedzi na pismo z daty Kraków dnia 25. czerwca b. r., opatrzone licznymi podpisami mieszkających w Galicji c. k. urzędników państwowych, o dozwolenie, aby urzędnicy państwowi używali prawa jazdy na linjach kolei północnej pod tymi samymi warunkami, jak na kolejach państwowych, mam zaszczyt oznajmić W. panu, że urzędnicy państwowi korzystają na kolei północnej z tych samych zniżeń taryfowych, co na kolejach państwowych, że dalej odnośne przekazy na bilety o zniżonej cenie wydawane są nietylko na jazdy jednorazowe, lecz także na żądanie interesowanych na większą ilość jazd, naraz w ciągu jednego roku kalendarzowego odbyć się mogących, tudzież że przekazy odnośne opatrzone są na żądanie także klausulą ważności dla pociągów pospiesznych. Pod względem merytorycznym przeto nie ma w tej mierze różnicy między postępowaniem na kolei północnej, a na kolejach państwowych. Różni się ono tylko pod względem formalnym o tyle, że kolej północna cesarza Ferdynanda udzielenie przekazów czyni zawisłem od wniesienia podania, poświadczonego przez odnośnego naczelnika władzy, a od warunku tego zarząd kolei odstąpić nie może. Pozostawiam W. panu zawiadomienie reszty współpodpisanych na wyżej podanem piśmie o treści niniejszej odpowiedzi i kreślę się z szacunkiem:

Prezydent rady zawiadowczej c. k. uprz. kolei półn. ces. Ferdynanda
Margrabia *Pallavicini*".

Nieświetny wynik. Do egzaminu oficerskiego w Czerniowcach zasiadło w ubiegłym tygodniu 20 jednorocznych ochotników, a to 9 z 41. pułku, a 11 z 58. pułku piechoty. Z tej liczby złożyło egzamin tylko 12.

Proces sekretarza kasy chorych w Czerniowcach, Zygmunta Welta, o czem donosiliśmy, zakończył się onegdaj. Trybunał uwolnił podsądnego od oskarżenia sprzeniewierzenia, a natomiast uznał go winnym kradzieży 3 zł. 40 ct. i zasądził na 14 dni aresztu. Podsądny zgłosił zażalenie nieważności.

Samobójstwo. W Ostricy, powiatu czerniowieckiego, obwiesił się onegdaj Antoni Sumaczek, rezerwista; a powodem samobójstwa był strach przed służbą wojskową, do której go właśnie powołano. Pozostawił on pismo do rodziców, w którym powyższy powód podaje jako motyw rozpaczliwego kroku.

Z żalu za żoną. Wasyl Troda, wysłużywszy 3 lata przy wojsku, powrócił temi dniami do Baniłowa Ruskiego, gdzie miał żonę. Kiedy, stęskniony, wchodził do wsi, dowiedział się, że młoda jego małżonka właśnie umarła po krótkiej słabości. To przyprawiło go o taką rozpacz, że tegoż jeszcze dnia obwiesił się w ogrodzie na gałęzi drzewa.

Kongres chemików, poświęcających się jedynie badaniu przedmiotów spożywczych, odbędzie się we Wiedniu w sobotę dnia 10. bm.

Z głodu. *Warszaw Dniewnik* pisze, że we wsi Zawiercie, w pow. będzińskim, guberńji piotrkowskiej, nadzwyczajne podniesienie przez piekarzy cen chleba wywołało silne niezadowolenie robotników, które zamieniło się w poważne zawichrzenia. W dniu 12. września wieczorem, robotnicy, przeważnie z miejscowej akcyjnej przędzalni bawełny, zaczęli chodzić niewielkiemi partjami po sklepach i piekarniach, domagając się, aby im sprzedawano chleb żytny pytlowy po cenie, ustanowionej przez władzę dla tej miejscowości, tj. po kop. 4 za funt. Cena taka figurowała w taksie, zatwierdzonej przez naczelnika powiatu i wywieszonej w wielu miejscach dla wiadomości robotników; tymczasem piekarze, wbrew temu rozporządzeniu, sprzedawali chleb po kopj. 5 za funt a w niektórych sklepikach żydowskich nawet po 6 i $6^1/_2$ kopj. Odmowa piekarzy i kramarzy sprzedawania chleba według ustanowionej taksy oburzała robotników, którzy, zbierając się tłumnie około kramów, sami zaczęli zabierać chleb. W tych sklepikach, które były pozamykane, robotnicy rozbijali kamieniami okna i drzwi i wdarłszy się do środka, zabierali nietylko chleb, ale i inne artykuły żywności i drobne towary. Pomiędzy innemi tłum robotników podszedł także do piekarni Stanisława Szczecińskiego, jedynego w miasteczku sprzedawcy chleba chrześcjanina (wszyscy inni są żydami). Na żądanie, aby sprzedawał chleb po ustanowionej cenie, Szczeciński odpowiedział wymyślaniem i rozkazawszy swoim parobkom wypędzić tłum ze sklepu, zamknął dom, dawszy [illegible], dla odstraszenia, dwa wystrzały z rewolweru, które nikomu nic zrządziły żadnej szkody. Przybyli na miejsce strażnicy miejscy, widząc rozdrażnienie tłumu, namówili Szczecińskiego do otworzenia sklepu i sprzedawania chleba po 4 kopj. Sklep został otworzony, lecz robotnicy, rozjątrzeni już przeciwko [illegible]cielowi, zaczęli burzyć jego mieszkanie [illegible] i niszcząc wszystko, co im wpadło w ręce. Samego Szczecińskiego odnaleźli ukrytego w szopie, zkąd go wyciągnęli; broniąc się, piekarz jeszcze raz wystrzelił i zranił robotnika Franciszka Jache. To jeszcze bardziej wzburzyło tłum, który silnie pobił Szczecińskiego i żonę, a od śmierci ocaliło ich tylko wdanie się policji i kilku osób prywatnych. Pobicie, jakiemu uległ Szczeciński, było tak silne, że okazała się potrzeba natychmiastowego odesłania pobitych do miejscowego szpitala. Nadto podczas zaburzenia zadane zostały tępem narzędziem ciężkie rany w głowę piekarzowi, żydowi Langerowi Krawcowi, obecnie bliskiemu śmierci, oraz lekkie rany, również w głowę, żonie jego, Chudesie Krawcowej. Około godziny 2. popołudniu robotnicy się uspokoili i zaczęli się rozchodzić do domów; ale nazajutrz, 13. września, zaczęli się znowu burzyć, oswobodzili z aresztu trzech swoich towarzyszów, aresztowanych poprzedniego dnia przez strażników ziemskich i grozili zburzeniem jatek mięsnych. Przyjazd naczelnika straży ziemskiej i przybycie potem 6. sotni 14. pułku kozaków dońskich zapobiegło dalszym zawichrzeniom. Śledztwo policyjne wykryło, że w zawichrzeniach przyjmowało udział około 500 ludzi, którymi kierowało 18 ludzi, przeważnie także z liczby miejscowych robotników; rozbito 12 sklepów i 5 piekarń. Administracja fabryki akcyjnej, w nocy z 12. na 13. września dostarczyła z Częstochowy 900 bochenków, które 13. września sprzedawano po kopj. 4 za funt. Obecnie jednak wyjaśniono, że piekarze nie mogą sprzedawać chleba niżej 5 kopj. za funt i dlatego taksa będzie zrewidowana i odpowiednio do tego zmieniona.

Wypadek w hotelu. Margrabia Tolens, jeden z pielgrzymów francuskich w Rzymie, omylił się, wziął drzwi windy parowej w hotelu „Roma", za drzwi numeru, spadł z trzeciego piętra i zabił się na miejscu. Właściciel hotelu został pociągnięty do odpowiedzialności za urządzenie windy tak niedbałe, iż mogą się dziać podobnie fatalne omyłki.

Nowa encyklika papieska. Ojciec św. wydał encyklikę *De Mariae Virginis rosario*, odnoszącą się do różańcowego miesiąca października. Encyklika zwraca uwagę na zaczepki, których przedmiotem jest Kościół, nauka wiary i kapłani na religijne rozdwojenie, a także na obojętność niektórych katolików. Tem bardziej potrzebną jest modlitwa. Wierni powinni się na modlitwę zgromadzać, o ile możności, publicznie. Jako dowód cudownego działania modlitwy, przytacza encyklika cudowne uwolnienie Piotra św. z więzienia: „bez ustanku modliła się gmina za niego." Encyklika następnie przechodzi do tajemnicy wcielenia Chrystusa Pana i do wysokiej godności, która przez to stała się udziałem Najśw. Panny. Czasy, w których św. Dominik zaprowadził Różaniec św., są podobne do naszych; wówczas, jak teraz, niepomyślne dla katolików były chwile. Chociaż modlitwa nie zostanie wysłuchaną równie prędko, jakbyśmy sobie życzyli, nie trzeba ustawać, nie godzi się Panu Bogu wyznaczać terminu. Przedewszystkiem należy się modlić o zbawienie wieczne wszystkich i utrzymanie Kościoła, a później dopiero o inne doczesne dobra. W końcu encyklika wzywa obok modlitwy do pokuty.

Sekretarz Dumas'a ojca, Jansoulé, zmarł w ubiegłym tygodniu w Amélie-les-Bains. Jansoulé był jedną z najdziwaczniejszych postaci cyganerji literackiej i typem darmozjada. Próżny bez granic, chwalił się nieraz, że jest autorem najwybitniejszych dzieł, przypisywanych Dumas'owi. W ubiegłym roku jeszcze Jansoulé wystąpił z twierdzeniem, że „Hrabia Monte Christo" i „Trzej muszkieterowie" to własne jego utwory. Pretensje te były tem śmieszniejsze, że dowiedzionem jest, iż Jansoulé nie umiał pisać ortograficznie, ani nawet poprawnie czytać. Nic to jednak dziwnego, iż mimo to został sekretarzem Dumas'a, gdyż znakomity pisarz pozwalał się wyzyskiwać przez całe życie. W nieprawdopodobny sposób dostał się Jansoulé do Dumas'a. Pewnego dnia zgłosił się do niego człowiek jakiś, który mu pokazał skórę wężową, utrzymując, iż pochodzi ona z węża, zabitego w Egipcie przez jenerała Dumas'a, ojca powieściopisarza. Ten ostatni, wzruszony wspomnieniem, zatrzymał

18)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Uśmiechała mu się myśl, że i nadal zatrzyma urząd zastępcy prawnego tak pięknego majątku, które to stanowisko zapewniało mu wcale pokaźne dochody, a musiałby je uważać za stracone, gdyby Treverton lekkomyślnie spadek z rąk wypuścił.

— Pragnąłbym uporządkować moje przyszłe stosunki — przerwał wreszcie milczenie John. — Chciej mi pan powiedzieć czy jest to możebnem, abym wszystko, co chcę, przeniósł na wyłączną własność mojej żony?

— Możesz pan przenieść na nią wszystko, co tylko w tej chwili posiadasz — odpowiedział adwokat.

— Wszystko, co w tej chwili posiadam, nie przenosi pięciu funtów.

— W takim razie nie mamy co o tem mówić. Według brzmienia bowiem testamentu stryja pańskiego, przez przeciąg dwunastu miesięcy ma cały majątek pozostawać pod zarządem ustanowionego przezeń opiekuna. Jeżeli w tym czasie zaślubisz pan miss Malcolm, naówczas z końcem roku przechodzi wszystko w pańskie ręce. Wtedy też możesz pan przenosić na swoją żonę, co tylko zechcesz; do tej jednakże pory nic możesz nic rozdarowywać, sam niczego nie posiadając.

— Słusznie! Przeniesienie tedy będzie musiało nastąpić dopiero po ślubie. To jednak nie przeszkadza, abym ja dziś już nie miał panu udzielić moich instrukcyj. Pan wygotujesz akt cały i będziesz go trzymał w pogotowiu aż do chwili, z której ja wejdę w posiadanie majątku.

Sampson nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Ależ to panu spieszno — powiedział.

— W życiu ludzkiem nie ma nic pewnego. Uważam to za mój święty obowiązek, na wszelki wypadek, cokolwiekbądź ze mną by się stało, zapewnić żonie, którą kocham, szczęście i dobrobyt.

— Szlachetna to myśl i nader rzadko rodząca się w głowie kochanków, którzy jakkolwiek w dniu dzisiejszym gorącym pałają afektem, to jednak miłość ich rzadko łączy się z troską o zapewnienie przyszłości swym ukochanym, na wypadek jakiego nieszczęścia. Ztąd na świecie tak wiele mamy wdów biednych i dzieci, nie mających nawet żyć z czego. Ale wracając do rzeczy, cóż to zamyślasz pan, mister Treverton, przenieść na swoją żonę?

— Całą majętność, ze wszystkiem, co do niej należy — odpowiedział spokojnie Treverton.

Sampsonowi wypadło cygaro z ręki, a twarz jego przybrała wyraz zdumienia, graniczącego niemal z osłupieniem.

— Czyś pan zmysły postradał?!

— Nie, bynajmniej, jestem tylko rozsądnym — odpowiedział Treverton. — Zapis majątku na moje imię był uczyniony jedynie dla formy, w rzeczywistości zaś spadkobierczynią miała być Laura Malcolm. Czemże ja byłem dla mego stryja? Byłem wprawdzie jego krewnym, ale mimo to całkiem mu obcym. Do chwili w której sporządził testament, nie widział mię nawet ani razu. To, co o mnie mogło dojść do jego uszu — a czego z pewnością, mówiąc nawiasem nie wiele było, mogło przemawiać jedynie na moją niekorzyść, bo życie moje całe to jeden długi szereg szaleństw i błędów i nikomu zaiste nigdy nie dałem powodu do wyśpiewywania na cześć moją hymnów pochwalnych. Czem natomiast dla niego była Laura? Ona i ona tylko posiadła całą jego miłość. Dziś dumnym prawdziwie jestem z tego, że ś. p. stryj mój zaufał mi, iż spełnię istotną jego wolę. Wszystko, wszystko oddam mojej żonie, mister Sampson, jestto moim obowiązkiem honorowym.

Mister Sampson utkwił przeciągłe, badawcze spojrzenie w obliczu Johna.

Wreszcie ukazał się na jego ustach słaby uśmiech.

— Pozwolisz mi pan jedno pytanie — odezwał się. — Masz pan jakie długi?

— Ani grosza! Prowadziłem co prawda żywot awanturniczy, ale potrafiłem się obejść bez zaciągania długów.

— Cieszy mię to bardzo — rzekł Sampson — bo jeślibyś pan sądził, że przez takie przeniesienie swego mienia na inną osobę mógłbyś uniknąć płacenia któregokolwiek z obecnych swych długów, to myliłbyś się grubo. Ustawa nie dopuszcza takiego przeniesienia na szkodę wierzycieli. Inna rzecz, co się tyczy przyszłych kombinacyj i gdybyś pan był zwyczajnym spekulantem, mógłbym zrozumieć życzenie pańskie, zrzucenia całego majątku z swoich bark i przeniesienia go na żonę, ale tak...

— Czyż nie jesteś pan w stanie nic zrozumieć, co nie jest rzeczą czysto kupiecką? — odezwał się John, zniecierpliwiony już nieco mową adwokata. — Czyż nie widzisz pan, że jest moim niezłomnym zamiarem spełnić wolę śp. mego stryja nietylko według jej brzmienia słownego, ale także według jej ducha? Nikt inny, jeno przybrana jego córka, winna być panią majątku po nim pozostałego.

— Tak, ale przez podobne postąpienie stajesz się pan zupełnie od niej zależnym.

— Niechaj tak będzie, ja nic nie mam przeciwko temu. Zresztą kochany mój panie Sampson, sprawy tej nie mamy już potrzeby dłużej omawiać. Skoro pan nie masz ochoty wygotować aktu, o który cię proszę, to ja, choć z przykrością, będę jednak zmuszony udać się do innego adwokata.

— Cóż za gorączka z pana, mister Treverton. Przedewszystkiem nie odmawiam niczego. W moim zawodzie adwokackim zwykłem się trzymać tej zasady: jeśli mój klient nie da się odwieść od popełnienia głupstwa, to mnie nie pozostaje nic innego, jak tylko być mu w tem pomocnym. Jestem bowiem tak próżnym, że zdaje mi się, iż mojej pomocy zawsze lepiej jeszcze wyjdzie mój klient, aniżeli w razie, gdyby się udał do innego adwokata. Tak się mają rzeczy i w obecnym wypadku. Skoro pan już tak stanowczo postanowiłeś, to ja, jako adwokat, z całą moją wiedzą stoję na pańskie usługi i gotów jestem wygotować akt, o którym pan mówiłeś.

— Dobrze już, dobrze. Proszę cię tylko o jedno, mister Sampson. Niechaj o tem przeniesieniu prócz mnie i pana, zresztą nikt się nie dowie. Ja również zachowam rzecz całą w tajemnicy przed moją żoną aż do chwili, gdy wszystko już będzie gotowe.

Mister Sampson odpowiedział tylko skinieniem głowy, rozłożył przed sobą kilka arkuszy papieru i z wielkim zamachem zabrał się do pisania.

Akt przeniesienia majątku na imię żony Trevertona był nadzwyczaj prosty — mimo to jednak mister Sampson zapisał cały arkusz papieru, zanim doszedł do końca!

— Skończone! — zawołał wreszcie. — Papier ten czyni z pańskiej żony jedyną właścicielkę ogromnego mienia. Może ona teraz dochody rozrzucać, jak tylko jej się podoba, majątek jednakże sam, nienaruszony pozostanie przy dzieciach. Nie potrzebuję, jak mi się zdaje, mówić panu o tem, że skutkiem tego przeniesienia stajesz się pan nędzarzem?

— Nie obawiam się tego.

— Na honor — mówił do siebie wkrótce potem Sampson, udając się na spoczynek — ten Treverton musi być po uszy zakochany! Ten krok jego można wytłumaczyć sobie jedynie tylko miłością, albo — szaleństwem. Swoją drogą, bardzo trudno to oznaczyć dokładną granicę, gdzie się pierwsza kończy, a drugie zaczyna!...

XI.

Smutny początek.

Nadszedł nareszcie ostatni dzień roku. Laura i przyjaciółka jej Celja siedziały obok siebie w buduarze przy stoliku, zastawionym skromnem śniadaniem.

Na obu młodych dziewczętach widoczne było pewne rozdrażnienie, jedna nie mogąca na miejscu usiedzieć, ani ust choćby na chwilę zamknąć, druga blada, milcząca i zanadto do głębi wzruszona, ażeby mogła ukryć swój niepokój.

— Co za obrzydliwy ranek! — zawołała Celja, wyglądnąwszy przez okno i wzdrygnąwszy się na widok, jaki jej się tam na dworze przedstawiał. — Ta straszliwa szkocka mgła, która może trwać tak dobrze jedną godzinę, jak tydzień cały! Doprawdy Lauro, nie mogę się powstrzymać, aby ci tego nie powiedzieć — zły to prognostyk w dniu wesela!

— Rzeczywiście? — odpowiedziała Laura ze słabym na ustach uśmiechem. — I ty, wierzysz w to, że może mieć w ogóle, jaki wpływ na moje przyszłe życie ta okoliczność, czy wyjdę za mąż w dniu dżdżystym, pochmurnym, czy też w pogodnym, wśród jasnych promieni słońca? Mnie bo lepiej podoba się myśl, że my właśnie z mgły ciemnej przechodzimy w jasną, słoneczną pogodę. O, wiem ja i pewna jestem tego, że pożycie nasze małżeńskie będzie jasne i pogodne.

— Jakżeż pełną ufności jesteś Lauro! — zawołała Celja z widocznem zdziwieniem.

— I czegoż mam się obawiać? Kochamy się wzajem serdecznie, dlaczegoż więc nie mielibyśmy być szczęśliwymi?

— Wszystko to dobrze i pięknie, ja byłabym jednak o wiele spokojniejszą, gdybyś miała przynajmniej na sobie suknię weselną, zamiast iść do ślubu w tej jedwabnej do podróży. Ludzie nie będą cię nawet uważać za pannę młodą.

Rozmowa ta między dwoma przyjaciółkami, miała miejsce o godzinie pół do dziewiątej, a o dziesiątej wsiadły do powozu i odjechały do kościoła.

Laura w jedwabnej sukni podróżnej wyglądała mimo to nader powabnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

...owego jegomościa i Jansoulé, pomimo niesłychanej ignorancji, miał się utrzymać do końca życia po... wielkopańskiem na pozyskaniem, dzięki takiemu pospolitemu pod... stanowisku.

(...) wystawy. (Dokończenie.)

W d... pszczelniczym otrzymali nagrody: Dr. Teśl Cies..., za wytrwałą pracę na polu wydawnictw ... dziennik p. t. „O miodzie"..., medal srebrny; Szuber J., za wzorowo ... uli słomiany, dasek słomiany składany ... praktyczny, medal srebrny; ks. kan. A. ... na napoje, winiarnie medale złote ... miód na napoje, owocowo-miodowe ... medal brązowy; Senik Teodor, za napoje, medal b...; Noel Tadeusz, za napoje, medal brązowy; ... Marjan, za napoje, miód i przeroby, medal br...; Hawranek Emanuel, za napoje, medal brązowy; Lang Fryderyk, za przyrządy pszczelarskie, list pochwalny; Pieczonka Wincenty, za miód przaśny i przeroby, list pochwalny; Kowalski Józef, za przyrządy pszczelnicze, list pochwalny; Rudnicki Ludwik, za przyrządy pszczelnicze, list pochwalny; Zawiślak Karol, za ul wiśniański, list pochwalny; Miaskowski Kajetan, za napoje, list pochwalny; Lachowska Bożena, za napoje, list pochwalny; Marszałkiewicz Ida, za napoje, list pochwalny; Ambroziewicz Antonina, za miód przaśny i konserwy, list pochwalny.

VIII. Nagrody za współpracownictwo otrzymali: Adam Błażek, za urządzenie całości wystawy, medal srebrny; Maciaszek Wojciech, dyrektor szkoły ogrodniczej w Tarnowie, za wystawę szkoły tarnowskiej, medal srebrny; Gold, nadogrodnik z Krasiczyna, list pochwalny; Menzel Emil, nadogrodnik z Kozłowa, list pochwalny; Rudnicki Ludwik, nauczyciel w Pasiekach, za wystawienie planu szkolnego, list pochwalny; Koziarski Antoni, pomocnik ogrodniczy u J. Klimowicza, za piękne ułożenie grupy, 10 zł. w srebrze; Kuncewicz Bronisława, za gustowne wiązanie bukietów, 10 zł. w srebrze.

Nadto trzech pomocników zakładów ogrodniczych pp. Klimowicza, Wolińskiego i Hillicha, otrzymało nagrody po 5 zł. w srebrze, a pomocnik ogrodu botanicznego 10 zł. w srebrze.

Ze sfer sądowych. Wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie, w miejsce śp. Kannego, zostanie — jak to już donieśliśmy — prawdopodobnie zamianowany radca ministerjalny pan Aleksander Tchórznicki.

Dowiadujemy się zaś z wiarogodnego źródła, że podana przez dzienniki wiadomość, jakoby w miejsce p. Tchórznickiego, referentem spraw galicyjskich w ministerstwie sprawiedliwości miał zostać mianowany radca wyż. sądu kraj. p. Bernaczek, okazała się nieprawdziwą.

Samobójstwo w więzieniu. Wczoraj w nocy, w więzieniu śledczem tutejszego sądu karnego, odebrał sobie życie przez powieszenie Mojżesz Eisenberg, szynkarz z Gródka, przeciw któremu wdrożono dochodzenie w kierunku współwiny w zbrodni kradzieży. W więzieniu śledczem znajduje się także żona Eisenberga. Postawiono ich w stan oskarżenia na podstawie zeznań pewnego „forysia" lekarza pułkowego w Gródku, który twierdził, iż Eisenbergowie nakłonili go, ażeby on zezwolił na wykradzenie pieniędzy z kufra swojego pana.

Akt oskarżenia był już prawomocny i w tych dniach miała się odbyć rozprawa. Eisenberg obwiesił się za pomocą skręconego prześcieradła.

Aresztowano wczoraj Alojzego Łaskę i Grzegorza Zborowskiego, niebezpiecznych rzezimieszków, a to w chwili, gdy się zabierali do ... rzeczami. ... radziecki Fr. Janinek, którego Zborowski chciał przebić nożem, w czem przeszkodziła mu publiczność.

Sprytna służąca. P. Marja Ostapów, mieszkająca przy ul. Zamarstynowskiej l. 27, przyjęła wczoraj rano do służby Marję Zbolicką, która już popołudniu popełniła kradzież na szkodę swej służbodawczyni, została jednak zatrzymaną i oddaną do aresztu.

Na górze tz. hycłowskiej, wykryła wczoraj policja rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży, a złożone tam tymczasowo przez trzech rzezimieszków, którzy zdołali się ulotnić. Zarządzono dalsze dochodzenia.

Krakowska dyrekcja kolei państwowych donosi, że w dniu 4. października 1891 zetknęły się w stacji Tuchów pociągi nr. 416 i 413 z przyczyny nieuwagi zwrotniczego, który w ostatniej chwili, gdy pociąg wjeżdżał, zwrotnicę na tor niewłaściwy ustawił. W skutek zderzenia się pociągów, odniosło 4 podróżnych i 2 ze służby kolejowej tylko nieznaczne obrażenia ciała.

Zarząd Czytelni tow. przyjaciół oświaty, uwiadamia niniejszem wszystkich członków, iż z dniem dzisiejszym przeniósł lokal Czytelni na ul. Kopernika l. 30. w parterze.

W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek, dnia 9. bm., wieczór muzykalny, urządzony przez Gal. Towarzystwo muzyczne w myśl fundacji śp. dra ... następującym programem: 1. Th. Gouvy: ... (fortepian na 4 ręce); 2. K. Nielsen: Andante (oboe i fortepian); 3. Spiew solowy; 4. a) G. Tartini: Adagio, b) J. Mayseder: Etude, na 7 skrzypiec unisono i fortepian; 5. Spiew solowy; 6. St. Niewiadomski: Pieśni polskie (fortepian na 4 ręce); 7. Fr. Smetana: Kwartet smyczkowy. — Podczas produkcji drzwi do sali będą zamknięte. Początek o zwykłej godzinie 7½ wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we czwartek wieczór.

Wpisy do wyższej szkoły nauki kroju (ul. Sykstuska l. 19, w parterze) odbywają się od 8—15. bm. codziennie od godz. 9—11. popołudniu od godz. 3—4.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Musotte", dzieło sceniczne w 3. aktach Guida z Maupassanta i Jak. Normanda, zatem we czwartek „Romeo i Julja", opera w 5. aktach Gounoda. Gościnny występ pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej, pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej, pana Rudolfa Bernharda, barytonisty i p. Henryka Zegarkowskiego, basisty opery warszawskiej.

Z teatru. Dzisiejsza premiera „Musotte" wzbudzi w publiczności prawdziwe zajęcie. Już samo imię autora Guy de Maupassant, jest głośnem nietylko we Francji, ale w całej Europie; i u nas też ma ono wielu czytelników, a wiele jego utworów przetłumaczonych jest na język polski. Znakomity ten nowelista pokusił się także o tryumfy na deskach teatru. „Musotte", pierwszą jego sztukę, nabył teatr paryski Gymnase, a po jej zapowiedzeniu, świat teatralny paryski oczekiwał z gorączkową niecierpliwością. I tu nie zawiódł Guy de Maupassant oczekiwań publiczności. Sztukę przyjęto nadzwyczaj przychylnie, a cały szereg przedstawień, był najlepszym dowodem zupełnego sukcesu.

W[cz]oraj odbyła się próba czytana z komedji angielskiej A. Pinero, pod tyt. „Święci z pozoru". Rzecz to napisana z niezwykłym talentem, odznacza się znakomitem przeprowadzeniem akcji, głęboką myślą i wykwintnym djalogiem.

Występy p. Aleksandra Myszugi doznały przerwy z powodu jego chwilowej niedyspozycji. Najbliższy jednak występ odbędzie się we czwartek.

Teatr.

(„*Wielki Mogół*", *operetka w 3. aktach E. Audrana*).

„Wielki Mogół", cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem na deskach teatru letniego — (w ciągu miesiąca doczekał się dziesięciu przedstawień) — oglądał onegdaj po raz pierwszy światło kinkietów w teatrze skarbkowskim.

Rozmiary wielkiej sceny przyczyniły się dodatnio do uwydatnienia wszystkich szczegółów wspaniałej wystawy, bogatych zbroi i fantastycznych, a wielce malowniczych kostjumów.

Letnicy, którzy zdala od murów Lwowa krzepili się świeżem powietrzem, mają więc pożądaną sposobność do zapoznania się z kompozycją, która i pod względem artystycznym stanowi jedną z najpomyślniejszych akwizycji repertoaru operetkowego.

Popularny u nas twórca „Pierścienia rodzinnego" jest nie mniej sympatycznym w „Wielkim Mogole".

Do powodzenia operetki przyczynia się w wysokim stopniu współudział obu naszych *diw* operetkowych, które tu znajdują godne siebie pole do współzawodnictwa.

Demoniczną Bengaliną, przeobrażającą się w bajaderkę, pełną tajemniczego uroku i wdzięku jest pani Radwan. Gra jej, zwłaszcza w akcie drugim, zasługuje pod każdym względem na pochlebne uznanie.

Rywalka jej, Irma, znalazła znakomitą przedstawicielkę w pani Skalskiej, która z pewną finezją i z humorem traktuje postać zalotnej Paryżanki.

Walc, śpiewany przez artystkę podczas produkcji z wężami, oraz duet z Joqueletem w drugim akcie, wywołują za każdem przedstawieniem burzę oklasków.

Joqueletem sprytnym i pełnym komizmu szarlatanem był p. Skalski, nie wyczerpujący się nigdy w swej werwie, a złotym humorem okraszający każdą swę rolę.

Tytułową partję reprezentował z godnością i z pewnem zacięciem artystycznem p. Laskowski, którego godnym towarzyszem i doradcą był dowcipny piewca „Przygód Balsambauma".

Powinszować...

Pomniejsze rólki spoczywały na doświadczonych barkach pp.: Gasińskiego, Jamińskiego i Łomińskiego.

Taniec bajader w akcie drugim, oraz wielkie „Pas", wykonane przez pannę Emilję Seregni, wywołały huczne objawy zadowolenia wśród publiczności.

Publiczność zebrała się w teatrze bardzo licznie.

Z...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19. do 26. września 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·35 do 10·80, żyto 8·95 do 9·30, jęczmień browarny 7·35 do 7·65, pastewny 6·— do 6·65, owies 6·75 do 7·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·75, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 7·50 do 9.— pastewny 6·— do 6·50, fasola —·— do —·—, bobik —·— do —·—, wyka 5·— do 6.50, koniczyna 45·— do 55 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 37·—, anyż płaski 30·—, do 34·—, kminek 20·— do 27·— rzepak zimowy 13 — do 13·75 letni 13·— do 14·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·50 do 9·—, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 71·— do 107·—, nafta zwykła 14·75 do 15·25, salonowa 16·25 do 18·25, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 55·15 do 55·50.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. września 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,566.200. 4½% listów hipot. zł 6,093.100. Łącznie zł. 29,408.300. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,297.750.

Przegląd polityczny.

* *Czas* donosi z Wiednia pod datą dnia 5. b. m.: Sposób w jaki część prasy wiedeńskiej z *N. fr. Presse* na czele przedstawiła sprawę zamachu w Rużkowie, wzbudził w poważnych kołach tutejszych niezadowolenie. Z samego względu na osobę cesarza, powinna była prasa wstrzymać się od nadawania faktowi zbytecznego rozgłosu; w każdym zaś razie nie rozwałkowywać i nie rozmazywać sprawy, nie nadawać drobnostkowymi opisami znaczenia, jakiego nie miała istotnie. Ale wprost nie do przebaczenia jest, iż nawet tej sposobności użyła do celów stronniczych, rzucając jeszcze przed śledztwem podejrzenie dotychczas niesprawdzone, jakoby bomby podłożył Czech. Podejrzenie to przyjęło się wśród ogółu Niemców, zaogniając na nowo stosunki czesko-niemieckie.

* Półurzędowy *Temps* upatruje w dymisji bułgarskiego ministra Tonczewa oznakę fatalną dla Bułgarji. Jak się zdaje, Tonczewowi zbyt ciężyła odpowiedzialność za Stambułowa politykę ucisku.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 6. października. Wczoraj pod przewodnictwem namiestnika, odbyły się narady poufne, w sprawie nowych urządzeń komunikacyjnych w Wiedniu. Przewodniczący streścił w końcu zapatrywania, wynurzone w toku dyskusji, w sposób następujący: Wszyscy obecni podzielają zapatrywanie rządu, iż zadanie utworzenia nowych urządzeń komunikacyjnych w Wiedniu, należy przeprowadzić za pomocą osobnej w tym celu wybrać się mającej komisji, przy wspólnem finansowem współdziałaniu państwa, kraju i gminy. W ten sposób osiągniętem zostało bardzo cenne porozumienie. (*G. L.*)

Wiedeń 6. października. W tych dniach odbędzie się konferencja przewódców klubów, celem obmyślenia skrócenia obrad nad budżetem, ażeby mógł być załatwiony jeszcze przed końcem roku. Na tej samej konferencji ma przyjść pod obrady reforma regulaminu izby. (*G. L.*).

Wiedeń 6. października. *Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo doniesieniu *Tempsa*, jakoby austro-węgierski ambasador w Stambule miał otrzymać inną posadę. *Fremdenbl.* czyni przytem uwagę, iż odnośna wiadomość pochodzi prawdopodobnie z tego samego źródła, z którego zwykli czerpać korespondenci stambulscy swoje tendencyjne, polityczne i osobiste wiadomości. (*G. L.*)

Liberec 6. października. Namiestnik hrabia Thun przybył tutaj, ażeby sam przekonać się o stanie śledztwa, w sprawie wypadku w Rużkowie (Rosenthal). (*G. L.*)

Wiedeń 6. października. Ankieta, która naradzała się tu wczoraj nad sprawą budowli publicznych w Wiedniu, przedłożyła rządowi przybliżony program finansowy, a mianowicie jakich sum będzie potrzeba na budowę kolei miejskiej i uregulowanie Wiedenki, kanału Dunaju, oraz zbiorników kanałowych. Według doniesienia dzienników koszta te wynosić będą od 103 do 112 milonów zł. Procentowy udział państwa, kraju i gminy m. Wiednia w każdem z tych przedsiębiorstw będzie różny. Ogółem przypadać będzie na państwo 72%, na kraj 8% a na miasto 20% ogólnych kosztów. Na pokrycie tych kosztów zaciągnie się pożyczka, za którą ręczyć będą państwo, kraj i miasto Wiedeń. Pożyczka ta będzie się spłacała w ratach rocznych po 3,600.000 zł., w skutek czego dzienniki sądzą, że to będzie pożyczka premiowa. (*G. L*)

Melk 6. października. Na wczorajszym bankiecie, danym z powodu odsłonięcia pomnika na grobie poległych żołnierzy rosyjskich w r. 1805 wzniósł radca legacyjny Cantacuzen, jako reprezentant rządu rosyjskiego, toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Opat Karl, po krótkiej wzmiance o tej uroczystości, odpowiedział toastem na cześć cara Aleksandra. Kapela pułku im. cara Aleksandra, zaintonowała po pierwszym toaście, austrjacki hymn ludowy, po drugim hymn rosyjski. (*G. L.*).

Berlin 6. października. Wczoraj rozeszła się tutaj wieść, iż rząd zniesie cła zbożowe. Wieść ta zupełnie jest bezpodstawna. (*G. L.*).

Petersburg 6. października. Dzienniki dowiadują się, iż z rozkazu carskiego nie będzie w najbliższym sezonie żadnych balów dworskich, a sumy, jakie miałyby być użyte na ich urządzenie, zostaną oddane na wsparcie ludności, dotkniętej nieurodzajem. (*G. L.*).

Kopenhaga 6. października. Rada państwa została otwarta. Izby wybrały ponownie prezydja dotychczasowe. Dziś wniesione zostanie przedłożenie budżetowe. (*G. L.*)

Sprawa podhajecka.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 5. października. Wśród ogólnego naprężenia rozpoczęły się obrady rady nadzorczej — obrady tajne tak dalece, że nawet do spisania protokołu nie powołano urzędników, ale członków rady nadzorczej (pp. Gnoińskiego, Bielańskiego i Straszewskiego). Gdy wniosek p. Włodz. Gniewosza, który domagał się jawności obrad upadł, oświadczył p. Marchwicki, że żaden z członków rady mimo to do tajemnicy zobowiązany nie jest. W pierwszej chwili rozeszły się pogłoski, że bawiący w Krakowie pp. Lilienfeldzi zamierzają odstąpić od kontraktu i zatwierdzenie tegoż pozostawiać decyzji rady, — tak się jednak nie stało. Po odczytaniu przez adw. dr. Lisowskiego i Straszewskiego dokumentów w sprawie podhajeckiej, przemówił jako sprawozdawca dyrekcji p. Męciński. Wykazuje on, że w myśl obowiązujących przepisów dyrekcja miała prawo kontrakt zawrzeć, gani jednak pospiech i formę tego układu. W sposób bardzo ostry wystąpił p. Włodz. Gniewosz z krytyką dyrekcji, zaznaczając, że postępek ten był fałszywy i niepatrjotyczny. Postępowanie to wydaje się p. Gniewoszowi tem dziwniejsze, że jeden z dyrektorów (Kieszkowski) sam zawsze występował, w obronie zasady, ażeby nie wydawać ziemi w ręce obce. Żąda on unieważnienia kontraktu, choćby to w następstwie pociągnęło koszta. Cały kraj postępowaniem dyrekcji jest oburzony, a byt Towarzystwa zagrożony.

Henzel wnosi wybór komisji z siedmiu członków.

St. hr. Badeni podaje postępowanie dyrekcji krytyce bardzo ostrej — ściśle jednak rzeczowej. Wykazuje, że interes ten nie jest nawet ze stanowiska finansowego tak bardzo korzystny. Najlepiej byłoby, gdyby dyrekcja sama postarała się o rozwiązanie kontraktu z Lilienfeldami. Z krokiem dyrekcji nie podobna się solidaryzować.

Henzel powtórnie zabierając głos, nazywa zawarcie kontraktu krokiem zupełnie nieprawnym i szkodliwym.

O godz. 3. przerwano posiedzenie. Wybrano komisję z 7 członków, która jutro ma oznaczyć przedmiot dyskusji.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 5.

Na posiedzeniu wieczornem dyskutowano dalej nad kwestją kompetencji dyrekcji do wydzierżawienia. Głażewski kwestjonował kompetencję, zaznaczając, iż dyrekcja była stanowczo obowiązaną odnieść się do Rady nadzorczej. Komornicki skonstatował, iż rada nie wiedziała nic o dzierżawie — doniesiono jej tylko o kupnie. W obronie dyrekcji wystąpił Straszewski, starając się przedstawić rzecz tak, jakoby dyrekcja widząc tak świetny interes popadła poprostu w gorączkę i z pośpiechem nadmiernym przystąpiła do działania. Mowca wypowiedział następnie kilka komplimentów dla Lilienfeldów — wykazując zarazem jak trudnem byłoby znaleść do dzierżawy człowieka bogatego i dającego dostateczną gwarancję.

Następni mowcy pp. Wł. Gniewosz, Henzel i Cieński polemizowali ze Straszewskim i zbijali jego argumentacje, akcentując silnie ubolewanie z powodu wypuszczenia w dzierżawę klucza Podhajeckiego Lilienfeldom. Marchwicki, krytykując również, zwrócił jednak uwagę, że rozwiązanie kontraktu nie obeszłoby się bez ofiar — a ofiary te ponieść by musieli ubezpieczeni swym kosztem. Bielański wykazywał, że wydzierżawienie to jest faktem niezgodnym z duchem instytucji obywatelskiej i oświadczył, iż będzie za rozwiązaniem kontraktu. Toż samo oświadczyli pp. Gniewosz, Cieński, Henzel, Glażewski, Komornicki. Męciński zapytuje czy rada ma kogo upatrzonego do dzierżawy w razie rozwiązania kontraktu z Lilienfeldami — następnie zaś, czy nie dobrze by było zastanowić się, kto w razie rozwiązania kontraktu ma ponosić koszta.

Pytania te wywołały dyskusję, która jednak do rezultatu nie doprowadziła — odzywały się jednak głosy, wskazujące, jako jedynie odpowiedzialnego — dyrekcję. Wreszcie wybrano komisję, złożoną z pp.:

Staromiejskiego, Gnoińskiego, Homolacza, Gniewosza, Glazewskiego i St. Badeniego, która ma zbadać wszelkie dokumenty, zastanowić się nad sposobem wyjścia z tej sytuacji i wystąpić przed radą z konkretnym wnioskiem.

Większość rady domaga się zupełnej satysfakcji, choćby środkami daleko idącymi osiągniętej.

Kraków 6. października. Wybrana komisja porozumiewa się z pp. Lilienfeldami celem rozwiązania kontraktu. Osiągnięcie tego rezultatu uważają jako możliwe.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. października. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety, która na wezwanie rządu ma się zastanowić nad budowlami komunikacyjnemi dla Wiednia jako to: kolej miejska, dworzec centralny etc.

Dr. Franciszek Smolka przybył do Wiednia i obejmie urzędowanie.

Przewodniczący klubów zejdą się po zebraniu parlamentu na naradę celem skrócenia debaty budżetowej. Chodzi głównie o to, ażeby w budżetowej komisji otwierano dyskusję tylko tam, gdzie na podstawie osobnych wniosków ma być zmieniony preliminarz.

Wczoraj odbyło się otwarcie zjazdu adwokatów austrjackich. Izba adwokacka lwowska jest t reprezentowana. Przewodniczącym wybrany dr. Mandel z Wiednia.

Zjazd adwokatów w jednej ze swych sekcji rozprawiał nad wnioskiem ażeby oficerów rezerwowych za zbrodnie pojedynku bezwzględnie tylko wojskowe, a nigdy cywilne władze karały. Wieczór byli członkowie zjazdu na przyjęciu u ministra sprawiedliwości.

Buda-Peszt 6. października. *Mag. Hirl.* publikuje tekst rozkazu ministra wojny do komendantów wojskowych. Minister poleca jak najsurowiej, ażeby oficerowie nie dopuszczali żołnierzy do jakichkolwiek politycznych demonstracyj i pod ostremi karami zakazuje oficerom rozprawiać o polityce w miejscach publicznych.

Minister handlu przedłoży sejmowi projekt ustawy, dotyczącej urządzenia wystawy krajowej w r. 1895 celem uczczenia 1000-letniego jubileuszu istnienia Węgier.

Liberec 6. października. Namiestnik podwyższył nagrodę za schwytanie sprawców uszkodzenia mostu z 3 na 10.000 zł.

Stuttgart 6. października. Stan króla beznadziejny.

Rzym 6. października. Obrzucenie na pielgrzymów francuskich trwa dalej. Wczoraj znieważył tłum na ulicy biskupa z Szatmaru biorąc go za księdza francuskiego. W Pizie obrzucono pociąg z pielgrzymami francuskimi gradem kamieni.

Petersburg 6. października. Nowy ukaz zacieśniający autonomię Finlandji, postanawia, by wszystkie ważniejsze ustawy oddane były do rozstrzygnięcia ministerstwom rosyjskim.

Londyn 6. października. W Meksyku napadli Indjanie na niemiecką kolonję i zamordowali 200 osadników.

Wiedeń 6. października. Inżynier salinarny Dzieślewski mianowany nadzwyczajnym profesorem elektrotechniki na technice we Lwowie..

Wiedeń 6. października. Kredyty 283·87, laenderbanki 199·75, statsbany 234·85, lombardy 105·62, alpiny 79·25 majowa renta 91·20, węg. złota renta 104·05.

Wiedeń 6. października. Minister skarbu wyda wkrótce nakaz ściągnięcia znajdujących się w obiegu 4-centówek.

Wiedeń 6. października. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyj zjazdu adwokatów, odrzucono po ożywionych rozprawach wszelkie wnioski stałej deputacji. Wniosek o przeistoczenie postępowania sumarycznego odrzucono, a przyjęto wielką większością rezolucję Jaquesa z Wiednia, o gruntowną reformę całego procesu cywilnego. Wniosek Bartha z Wiednia, ażeby sądownictwo w sprawach pojedynkowych między oficerami rezerwy przekazać sądom wojskowym, odrzucono, a to skutkiem uwagi Zuckra z Wiednia i towarzyszy, że nie jest rzeczą wiecu adwokatów występować za ścieśnieniem sądownictwa cywilnego. Również odrzucono wniosek Millanicha z Wiednia, który domagał się, ażeby oświadczono, iż jest rzeczą dopuszczalną, aby adwokat ułożył się z klientem co do kwoty należnego honorarjum, a odrzucono motywowaniem, że tym sposobem otworzyłoby się pole do nadużyć. W końcu odrzucono wniosek F. Pollaka z Wiednia, o gruntowną zmianę taryfy, jako na razie nie stosowną,

Wiedeń 6. października. Hr. Kalnoky wyjechał na dni kilka do swoich dóbr Prodlitz na Morawie.

Wiedeń 6. października. Minister sprawiedliwości przyjmował wczoraj, w pałacu ministerstwa skarbu członków zjazdu austrjackich adwokatów. Na przyjęciu byli ministrowie: hr. Falkenhayn, br. Prażak, dr. Gautsch, margr. Bacquehem, Zaleski i dr. Steinbach; dalej namiestnik Dolnej Austrji, burmistrz Wiednia, dostojnicy urzędów administracyjnych i sądowniczych, prezydenci izb: adwokackiej i notarjalnej, profesorowie uniwersyteccy wydziału prawniczego i w. i.

Gorycja 6. października. Wystawa krajowa została wczoraj zamkniętą.

Tryest . października. Na podwórzu pałacu biskupiego znaleziono wczoraj petardę, napełnioną prochem ważącym 20 dekagr. Była to mała w formie cylindra puszka blaszana, do której przymocowany był lont zapalony. Przypuszczają, iż sprawcy przez podrzucenie petardy chcieli zademonstrować przeciw słoweńskim kazaniom, jakie miały być wygłoszone w pobliskim kościele.

Rzym 6. października. Reszta bawiących tu pielgrzymów francuskich (przeszło 800) odjechała dziś rano z dworca kolei w Trastevere położonego za miastem. Przy wsiadaniu pielgrzymów do wagonów byli na dworcu sekretarz stanu, minister spraw wewnętrznych i komisarz policji. Na dworcu nie było żadnego wypadku,

Rzym 6. października. Do Ajencji Stefaniego donoszą z Massawy, że Rasmangosza i Ras Alula zaatakowali 29. września koło Ambagarima naczelnika zbuntowanych plemion etjopskich Debeba. Debeb i wielu z jego ludzi zginęło.

Sztuttgardt 6. października. Król wirtembergski umarł dziś o godz. 6. m. 55 rano.

Rzym 6. października. W kołach watykańskich zapewniają, że sekretarz papieski wysłał do wszystkich papieskich nuncjuszów poufną notę, w której zaznacza, iż wolność papieża w przyjmowaniu pielgrzymów jest bardzo ograniczoną.

Te same koła zapewniają stanowczo, że władze kościelne nie nałożą klątwy na Panteon, lecz tylko sprzeciwią się zamiarowi stowarzyszeń weteranów, aby we wnętrzu kościoła umieszczono tablicę, wspominającą o znieważeniu grobowca Wiktora Emanuela przez pielgrzymów francuskich.

Petersburg 6. października. Fiński dziennik urzędowy ogłasza najświeższy ukaz carski, w sprawie reformy załatwiania spraw w wyższych dykasterjach rządowych dla Finlandji, niemniej ustanawiania władz rządowych. Sekretarz stanu dla Finlandji będzie odtąd obowiązany te wszystkie przedłożenia, które mają być wniesione do sejmu, a które dotykają interesów rosyjskich oddawać do zaopinjowania rosyjskich ministerstw. Przeznaczone dla sejmu fińskiego projekta ustaw, mają być ze strony senatu fińskiego przedkładane w języku rosyjskim jeneral-gubernatorowi Finlandji. Urzędnikami kancelarji sekretarjatu dla Finlandji, niemniej dla kancelarji gen. gubernatora mogą być odtąd Rosjanie, posiadający wykształcenie uniwersyteckie, lub tacy, którzy ukończywszy wyższe zakłady naukowe, władają poprawnie językiem rosyjskim.

Londyn 6. października. *Times* obstaje przy swem twierdzeniu, jakoby car miał przybyć w odwiedziny do Berlina.

Wiedeń 6. października. Pszenica na jesień 10·41, na wiosnę 10·83.

Wiedeń 6. października Na tutejszy targ bydła spędzono 3825 wieprzów galicyjskich. Płacono po 34—40 ct. za klgr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 października 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. br. Konopka z Brnia. F. Wolfarth z Kurzan. E. Węgleńska z Królestwa Pol. F. Jędrzejowicz z Żurawicy. J. Gniewosz z Kontów. P. Millot z Paryża. L. Ehrlich z Warszawy. H. Koppel z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. K. Borkowski z Podhajec. M. Nahodska z Wołczuchy. A. Wagner z Wiednia. I. Wenke z Berlina F. Goldschmid z Niemiec.

HOTEL CENTRALNY. E. hr. Potocki z Marjampola. W. Palmarin ze Stanisławowa F. Bogdanowicz z Ostrówki. H. Bojkowski z Rzepniowa. C. Popiel z Przemyśla. A. Grossman z Bełza. D. I Stern, M. Szwarz z Rohatyna. I Jurian. F. Dirkach z Witkowa. Lipiński z Glinian.

HOTEL SZWAJCARSKI. Białoskórski z Bybłą. Frichtel z Czerniowiec. K. Krasowski z Tyśmienicy. I. Krasowski z Nadwórny. Kądzielski z Podwołoczysk. Pfeifer z Przemyśla. Brojanowski z Brodów.

Pociągi kolejowe.

(*według czasu t. z. środkowo-europejskiego*)

od 1. października 1891 roku.

Odchodzą ze Lwowa:

W kierunku do Stryja: 5·50 rano pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10·14 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa.

7·48 wieczór pociąg osobowy do Stryja. Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu. Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna

W kierunku do Czerniowiec: 4·48 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi; 8·40 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu. Husiatyna; 3·54 popołudniu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu.

9·48 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełza: 8·49 rano pociąg mieszany do Bełza i Sokala, 5·40 popołudniu pociąg mieszany do Rawy ruskiej.

Przychodzą do Lwowa:

Szlakiem od Stryja: 8·31 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja; 3·10 popołudniu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja; 11·12 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·17 rano pociąg osobowy ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa; 1·22 popołudniu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna: 7·23 wieczór pociąg pośpieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna; — 11·.2 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełza: 7·50 rano pociąg mieszany z Rawy ruskiej; 3·46 popołudniu pociąg mieszany z Sokala i Bełza.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 centów, a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 centów za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12-tą to

w Czerniowcach	11·15
w Podwołoczyskach, w Suczawie	11·16
w Lwowie	11·25
w Buda-Peszcie	11·44
w Wiedniu	11·54
w Pradze	12·02

zegar wskazuje.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Nauczycielka wydoskonalona w muzyce fortepianu udziela lekcji w domu, jako też po za domem, pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość ulica Kamińskiego l. 9, w parterze.

Fabryka storów i żaluzyj *A. Borczowskiego*, Lwów, ul. Piekarska l. 21, uskutecznia wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincji, wykonując takowe szybko trwale i po nader niskich cenach. 816

Piątrowa kamienica hipotecznie obciążona, przy ulicy Zimorowicza jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 22, ulica Zyblikiewicza. 808

Młody akademik lub technik, może mieć umieszczenie w domu znanej rodziny. Adres w administracji „Dziennika."

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i niceksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego**, Sykstuska 47, we Lwowie.

Młoda inteligentna Polka z porządnego domu poszukuje posady lektorki, towarzyszącej damy lub sekretarki, także reprezentatorki w znanym domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Jadwiga" poste rest. Stanisławów.

Uzdolnione panny do szycia rękawiczek, znajdą stałe zajęcie w pracowni rękawiczek *Leopolda Zarębskiego*, we Lwowie, Rynek l. 14.

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa gruntu z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka rękawiczek p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Fortepiany, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje *Kalinowski* upoważniony metr kompozytor. Żulińskiego 6. **Spis** jego kompozycyj cytrowych gratis. Jedyna dobra, dokładna **polska szkoła cytry** 4·20. 814

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, weranda i ogródek, przy ulicy Kaleczej l. 9, A. od 1. listopada. 815

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Najlepsze **KAPELUSZE** wyrabia **Wilhelm Pless** 1741
c. k. nadworny dostawca w Wiedniu.
Na wyłączny skład w Galicji otrzymali i polecają:
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie:
„GONIEC i ISKRA,"
Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany.
Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona**:

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca" —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!...

Każdy numer jest **illustrowany**; rysunki humorystyczne, a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili**. Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesełką pocztową **2 złr.** *Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (trzy zeszyty).*
Prenumeratę nadesłać do: **Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 511

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½%, **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

PLAC MARJACKI L. 3. — PLAC MARJACKI L. 3.
LEKKIE i wygodne **KAGAŃCE DLA PSÓW**
metalowe i skórzane, najrozmaitsze obróżki, szorki, linewki, łańcuszki i harapy
poleca najtaniej
S. PIELECKI
główny magazyn BRONI
LWÓW
OBOK HOTELU GEORGA. — OBOK HOTELU GEORGA.

Majątek blisko większego miasta ¾ mili od stacji kolei i miasta powiatowego, wyżej 500 morgów lasu dobrego 100 morgów z bardzo ładnymi budynkami, murowane ogniotrwale, kryte, dobrą ziemią i dobrze gospodarowany; z ładnym inwentarzem do 100 sztuk zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny do 100.000 zł. **Zapytania L. Krasuski, Mały Rynek l. 6, Kraków.**

Do kupna potrzebny majątek z dobrą ziemią, inwentarzem, dobrymi budynkami w cenie do 100.000 zł. Pożądany majątek lasowy. **Oferty** z dokładnym opisem i nazwiskiem przyjmuje **J. Kruzal, Florjańska l. 18, Kraków.** 1850

Główny magazyn i fabryka broni myśliwskiej
A. Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika, nr. 1.
wyszczególnione bronzowemi i srebrnemi medalami zasługi, i dyplomami przez Wys. c. k. Ministerstwo Handlu, za znakomity wyrób broni.
Przyjmuje wszelkie w zakres rusznikarstwa wchodzące roboty i wykonuje takowe z wszelką dokładnością i gruntowną znajomością, bardzo szybko i po cenach umiarkowanych. f

HANDEL
KAROLA BAŁŁĄBANA
we Lwowie 1809
poleca
franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

4½ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4½ k. „ średnia	10·40
4½ k. Kuba	10·—
4½ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4½ k. Guatemala	9·20
4½ k. Jamaika	8·80
4½ k. Rio lawé	8·40
4½ k. Santos	8·—
4½ k. Mokka arabska	10·80
4½ k. Jawa złota	10·80
4½ k. Ceylon perłowa	10·80
4½ k. Siriuez	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·80
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdziłkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

Nowości na suknie i konfekcje dla dam
poleca
w największym wyborze
Magazyn SCHAYERÓW we Lwowie.

Wszelkie gatunki najlepszego skubanego i parzonego
Roshaaru
dla tapicerów i składów mebli dostarcza
Saul Barsam
w Jaworowie. 1811

MEBLE
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u
A. LUFTA
Halicka l. 7.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	zł.	1·60
„ „ Souchong czarna	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ Kaysow czarna	„	4·—
„ „ Wysiewki herbaciane	„	1·30
„ „ Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Heilman Kohn i Synowie
z Wiednia
we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,
polecają
na sezon jesienny i zimowy
świeżo nadeszły transport
gotowych sukień
męskich i dziecinnych
w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

L. 79889. 1848

KONKURS.

Celem obsadzenia jednej posady kontrolora gorzelnianego z poborami służbowymi, systemizowanymi dla urzędników państwowych IX. klasy rangi, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymogi do osiągnięcia powyższej posady są następujące:
1. obywatelstwo austrjackie,
2. prawy i nieposzlakowany charakter,
3. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego w takiejże szkole co najmniej z klasyfikacją: uzdolniony, ewentualnie dowód ukończenia szkoły gorzelniczej z dobrym postępdm,
4. dowód złożenia z dobrym postępem egzaminu przepisanego dla organów technicznej kontroli w gorzelniach,
5. co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń.

O tą posadę kontrolora gorzelnianego, która na razie tylko prowizorycznie za kontraktem będzie obsadzoną, mogą się ubiegać także kandydaci, którzy nie posiadają w. runku, pod 4. wymienionego (egzaminu).

W razie uwzględnienia podania, będzie z kandydatem zawarty kontrakt służbowy od d. 1. listopada 1891, do końca września 1992; ewentualnie do końca września 1893, po upływie zaś tego czasu nastąpi w razie zadawalniającej służby, względnie także po złożeniu z dobrym postępem egzaminu, przepisanego dla organów technicznej kontroli w gorzelniach, stabilizacja na zajmowanej za kontraktem posadzie.

Co do innych warunków odsела się interesowanych do postanowień kontraktu służbowego, którego formularz może być we wszystkich c. k. powiatowych Dyrekcjach skarbu przeglądnięty

Ubiegający się o powyższą posadę, mają wnieść należycie udokumentowane podanie w przeciągu *dni czternastu* bezpośrednio, a względnie jeśli kandydat w służbie publicznej pozostaje, w drodze swej przełożonej władzy, do c. k. Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie. — Kompetenci mają w swych podaniach podać dokładnie, jakimi językami władają, tudzież mają dołączyć do podania metrykę chrztu, względnie urodzenia.

C. k. Krajowa Dyrekcja Skarbu.

Lwów d. 1. października 1891.

Lachowicz.

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.
Jan Wallach i Syn.

Kuracyjne WINOGRONA Fesl- szczepu włoskiego
poleca
handel **KAROLA BAŁŁABANA**
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odw-

P. T.
Znane od lat 30
Magazyn towarów bławatnych i p-
Majera Widrich
we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 13,
poleca
wielki wybór najmodniejszych materji wełnianych i jedwabnych
Kaszmiry czarne, materje na pokrycia płaszczów i futer, Himalaya na kostiumy, barchany i flaneli, sukienko i chustki zimowe jakoteż dywany perskie, materje na mebli, bielizny stołowe i wszelkie wyroby płócienne **po najtańszych cenach.**

LUHI
Mattoniego
&
WILLE
w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania
szczawa alkaliczna
ze zdroju
Elżbiety.
Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.
Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy**, a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzeczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

L. 7.683. 1847

KONKURS.

W celu obsadzenia posady budowniczego miejskiego z płacą 1.400 zł. a. w. rocznie przy magistracie miasta Rzeszowa, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta obsadzoną będzie na razie prowizorycznie i dopiero po roku odpowiedniej służby stabilizacja nastąpić może.

Budowniczemu miejskiemu niewolno będzie w obrębie miasta Rzeszowa wykonywać żadnych czynności, w zakres budownictwa wchodzących, oprócz czynności urzędowych, a po za obrębem miasta tylko za specjalnem zezwoleniem Przełożonego Magistratu.

Podania, zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40 roku życia ukończonych studjów technicznych i patent autoryzowanego budowniczego, tudzież dotychczasowego zatrudnienia, wnoszone być mają w terminie do 20. listopada 1891 r. do tutejszego Magistratu.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 30. września 1891.

Dr. Fechtdegen.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie
TOWARZYSTWO TKACKIE
w Krośnie
poleca:
Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie
jak:
Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.
Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.
Zamówienia na gotową bieliznę
przyjmuje się. 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.